PR

Cena numeru 3 zł

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | ŁÓDŹ, WTOREK, 1 CZERWCA 1948 ROKU | Nr 149 (1077)

W trosce o pokój świata

Polska i Bułgaria zacieśniają dalsze węzły współpracy

Wspólny komunikat polsko-bułgarski o wynikach narad w Warszawie

WARSZAWA, PAP. — W dniach od 28 maja do 1 czerwca rb. bawiła w Polsce delegacja rządu Ludowej Rpubliki Bułgarii z premierem Georgi Dymitrowem na czele.

W rozmowach, które toczyły się w czasie pobytu delegacji rządu bułgarskiego w atmosferze szczerej przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, stwierdzono całkowitą zgodność poglądów na charakter układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, jako narzędzia obrony bezpieczeństwa obu państw i instrumentu walki o pokój świata. Skonstatowano również całkowitą zgodność poglądów na wszystkie sprawy interesujące oba kraje, wszczególności na zagadnienie niemieckie.

W wyniku rozmów podpisano dnia 29 maja 1948 roku **układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską i Bułgarią.** Układ podpisali ze strony polskiej: prezes rady ministrów — Cyrankiewicz i minister spraw zagranicznych — Modzelewski, ze strony bułgarskiej: prezes rady ministrów — Dymitrow i minister spraw zagranicznych — Kolarow.

Obie strony postanowiły rozszerzyć współpracę w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej, opierając się na uprzednio zawartych umowie o współpracy kulturalnej i umowach handlowych i zawierając dnia 30 maja 1948 r. umowę o współpracy gospodarczej i wymianie towarowej, którą podpisali: ze strony polskiej — minister przemysłu i handlu Minc, ze strony bułgarskiej minister handlu i aprowizacji Dobrew.

Przewidziana umowa o współpracy gospodarczej i wymianie towarowej polsko-bułgarska komisja mieszana zbierze się w końcu czerwca w celu omówienia spraw wynikających z tej umowy.

Uzgodniono ponadto, że do miesiąca września 1948 r. będą zawarte: traktat handlowy polsko-bułgarski, dodatkowy protokół o wymianie towarowej na rok 1949, przy czym obie strony dążyć będą do maksymalnego zwiększenia wzajemnych obrotów towarowych.

Jednocześnie rząd polski zapewnił rząd bułgarski, że **gotów jest okazać rozwijającemu się przemysłowi bułgarskiemu wszechstronną pomoc techniczną w zakresie możliwości polskiego przemysłu.**

Z okazji podpisania układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy **postanowiono podnieść wzajemne przedstawicielstwa dyplomatyczne w obu stolicach, w Warszawie i Sofii do rangi ambasad.**

Gen. Damianow



bułgarski minister Obrony Narodowej

Socjaliści i komuniści Budapesztu

połączyli się już w jedną organizację partyjną

BUDAPESZT, PAP. — Na wspólnej konferencji delegatów partii komunistycznej i partii socjal-demokratycznej okręgu budapeszteńskiego **nastąpiło już połączenie obu partii w nowe zjednoczone stronnictwo pod nazwą Węgierska Partia Pracujących.** W konferencji wzięli udział wicepremier i sekretarz generalny partii socjal-demokratycznej Szakasits oraz minister spraw wewnętrznych Rajk, reprezentujący komunistów. W ten sposób zbliża się ku końcowi proces zlania się obu partii robotniczych. Kongres zjednoczeniowy delegatów obu partii z całego kraju zbierze się dnia 12 czerwca br.

Węgierska partia pracujcych zostanie zorganizowana w myśl zasady demokratycznego centralizmu. Wszystkie władze naczelne partii będą wybierane przez członków i mają obowiązek składać sprawozdanie ze swej pracy. W wypadku różnic zdań, mniejszość będzie musiała zastosować się do uchwały wiekszości. Najwyższym organem partii będzie kongres krajowy, zbierający się raz na dwa lata. Kongres będzie wybierał centralne władze partyjne i organa kontrolne.

Jedność ludu Czechosłowacji

89 procent wyborców opowiedziało się za frontem narodowo-demokratycznym

PRAGA (PAP). Agencja CTK podaje oficjalne tymczasowe wyniki niedzielnych wyborów do parlamentu czechosłowakiego.

W całym kraju oddano 7.199.846 ważnych głosów, z tego 6.429.145 czyli 89.3 proc., na wspólną listę kandydatów frontu narodowego. Białych kartek oddano 770,701, czyli 10,7 proc.

Z 5.454.301 ważnych głosów, oddano w 163 okręgach wyborczych Czech i Moraw — 4.929.250 głosów, czyli 90 proc. padło na listę frontu narodowego. bałych kartek złożono — 525.051. czyli 10 proc.

W 81 okręgach słowackich, na ogólną liczbę 1.745.545 ważnych głosów front narodowy otrzymał 1.499.895 głosów czyli 86 proc. Białych kartek było 245.650 czyli 14 proc.

W Pradze na ogólną liczbę 666.630 głosujących na listę frontu narodowego padło — 590.105 głosów, białych kartek oddano 41.682 unieważniono 34.833 glosy.

* * *

PRAGA (PAP). Minister spraw wewnętrznych Czechosłowacji, Wacław Nosek w przemówieniu radiowym, wygłoszonym w poniedziałek rano, podziękował wszystkim obywatelom, którzy głosowali na listę kandydatów frontu narodowego. „Wybory — powiedział — min. Nosek **były wyrazem dojrzałości klasy robotniczej i całego narodu, który odnalazł właściwą drogę. Dzięki temu o własnych siłach i w pełnej harmonii możemy najkrotszą drogą dążyć ku socjalizmowi".**

Minister Nosek wezwał okręgowe i powiatowe komisje wyborcze do jak najrychlejszego zakończenia obliczeń, by **ostateczne i szczegółowe wyniki wyborów można było opublikować w środę 2 czerwca.**

Wojska arabskie użyły gazów

przeciw żydowskim oddziałom w Palestynie. Rząd Izraela oskarża Anglię o sprzedawanie gazów bojowych Arabom

TEL-AVIV. PAP. Rzecznik rządu żydowskiego przytoczył fakty, świadczące, że *Anglia w dalszym ciągu udziela wydatnej pomocy wojskom arabskim, walczącym w Palestynie.*

Rzecznik stwierdził, że *na froncie Jerozolimy kierownicze funkcje pełnią dwaj oficerowie brytyjscy.* Ponadto jednym odcinkiem tego frontu dowodzą *dwaj majorowie brytyjscy z Legionu Arabskiego — Hankin i Nehman.*

Przedstawiciel rządu żydowskiego oskarżył dalej Anglię o dostarczenie Arabom gazów bojowych, użytych ostatnio w walkach pod Jerozolimą. Stwierdził on, że kraje arabskie na Bliskim Wschodzie nie posiadały dotychczas takich gazów.

Rzecznik zakomunikował wreszcie *o przejęciu przez Żydów depeszy, wysłanej z legionu arabskiego do brytyjskiej kwatery głównej. Depesza ta wzywała do przyśpieszenia wysyłki transportów broni, przeznaczonej dla legionu arabskiego.*

*

LONDYN, PAP. — Jak donosił w poniedziałek komunikat Haganah, wojska żydowskie zajęły trzy wioski w pobliżu Nazaretu. Samoloty żydowskie atakowały osiedla arabskie Saffurye na północ od Nazaretu. Osiedle arabskie Shaar Nagolan w dolinie rzeki Jordanu, okupowanej niedawno przez Arabów, znalazło się pod ogniem artylerii żydowskiej Lotnictwo żydowskie bombardowało koncentracje nieprzyjacielskie w Tulkarn w odległości 25 klm na zachód od Nablus oraz arabskie pozycje artyleryjskie w miejscowościach Budu i el Nabi Samweil, w odległości 8 klm na północny zachód od Jerozolimy. Wskutek nalotu arabskiego na osiedla żydowskie w El Rffule i Merhavya zginęli jeden chłopiec i jedna kobieta.

Rzecznik rządu Izraela oświadczył, że Żydzi przejęli rozkaz dowództwa Legionu Arabskiego w sprawie nowego natarcia na Jerozolimę. Rozkaz wzywa do zajęcia przez Arabów przedmieścia Jerozolimy Katomon, gdzie ostatnio toczyły się ciężkie walki. O północy wojska żydowskie zakładały miny na drogach na północ od Jerozolimy i na odcinku Latrun. Przedstawiciel armii żydowskiej zapowiedział, że członkowie organizacji Sterna wcielani będą do szeregów armii.

Komunikat opublikowany w Bagdadzie twierdzi, że **armia iracka znajduje się w odległości zaledwie 8 klm od Tel-Avivu.** Oddziały irackie atakowały konwoje żydowskie na drodze z Tel Avivu do Jerozolimy w okolicy Latrun. Irackie jednostki zmotoryzowane zajęły osiedle żydowskie Kolm położone na wybrzeżu w odległości 10 klm na północ od Tel-Avivu. Czynne było również w różnych punktach lotnictwo irackie.

Wstrząsająca katastrofa w USA

Miasto Vanport zniknęło pod wodą — wraz z mieszkańcami

NOWY JORK PAP. — Straszliwa katastrofa dotknęła zbudowane w czasie wojny miasto Vanport w stanie Oregon, gdy wezbrane wody rzeki Kolumbii *podmyły wał kolejowy i zalały ulice, przynosząc śmierć wielu mieszkańcom tego miasta.* Dokładnej liczby ofiar nie zdołano jeszcze ustalić, lecz niewątpliwie jest ona bardzo wysoka, gdyż *katastrofa zaskoczyła mieszkańców Vanportu, którzy w słoneczne niedzielne popołudnie wyszli gromadnie na ulice. Prawdopodobnie najwięcej ofiar było wśród dzieci, których wiele bawiło się w pobliżu wału kolejowego.*

Akcja ratunkowa była wielce utrudniona z powodu wysokiej fali. Setki osób w nocy z niedzieli na poniedziałek spędziło *na dachach domów,* skąd ratowano je łodziami. Coraz gwałtowniejsze fale przewalały się ulicami miasta, podmywając fundamenty domów, unosząc ludzi i dobytek ludzki. *Całe bloki 2-piętrowych domów rozpadały się jak domki z kart.*

Według relacji naocznych świadków, znaczna część miasta w chwili obecnej znajduje się pod wodą, *nawet wierzchołki dachów nie są widoczne.*

W nocy z niedzieli na poniedziałek rozgrywały się w mieście dantejskie wprost sceny. Matki wyrzucały swe dzieci z okien w nadziei, że członkowie ekspedycji ratunkowych zdołają je uratować. Spienione fale rzeki unosiły je, lecz nikt nie był w stanie udzielić im pomocy. Nikt nie myślał o ratowaniu swego dobytku. Grupy płaczących ludzi skupiły się w miejscach wyżej położonych dookoła części miasta dotkniętej powodzią, szukając z zaniepokojeniem wśród przechodniów swych bliskich i krewnych.

W poniedziałek, na jeziorze, które pokryło miasto Vanport krążyły łodzie ratunkowe, wydobywając ze strzaskanych domów zwłoki zatopionych. Władze twierdzą, że co najmniej kilka dni, a nawet tygodni musi minąć, zanim dokładnie zostanie ustalona liczba ofiar.

Wiceprzewodniczący Oddziału Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, Wesselius oświadczył, że *powódź w Vanport była największą katastrofą, jaką kiedykolwiek zanotowano w dziejach zachodniego wybrzeża.*

Próba faszyzacji prawa w USA

Masowe protesty demokratycznych organizacji amerykańskich przeciw projektowi hitlerowskiej ustawy Mundta

WASZYNGTON (PAP.). Rozpatrywany obecnie w komisji prawniczej senatu USA projekt ustawy antykomunistycznej Mund'a wywołał falę protestów w całym społeczeństwie amerykańskim. — **Przewodniczący komisji oświadczył w czasie obrad, że otrzymał już 2.500 telegramów, nie licząc kilku tysięcy listów, protestujących przeciwko projektowi lub też wysuwających żądanie, by komisja nie ograniczała dyskusji nad ustawą do trzech dni.**

Oddział Narodowego Związku Farmerów w Waszyngtonie przekazał przedstawicielom prasy tekst depeszy, przesłanej na ręce przewodniczącego komisji senackiej, w której stwierdza, że projekt ustawy Mundta jest sprzeczny z konstytucją. Narodowy Związek Farmerów domaga się, aby komisja zrezygnowała z dalszych obrad nad projektem ustawy Mundta.

Na posiedzeniu komisji zabrali głos przewodniczący partii komunistycznej USA Forster oraz redaktor dziennika „New York Daily Woorker" Gates.

Forster po skrystalizowaniu polityki zagranicznej USA podkreślił, że projekt ustawy Mundta ma na celu zdławienie protestów „milionów ludzi, którzy z nadzieją przyjmują każdą nową propozycję, pokojową Związku Radzieckiego". Forster ponownie stwierdził, że partia komunistyczna nie uzna projektu ustawy Mundta lub innego zarządzenia tego rodzaju, o ile stanie się ono ustawą. „Monopoliści amerykańscy — oświadczył Forster — dążą do faszyzmu i panowania nad światem. Boją się oni, że ich plany zostaną pokrzyżowane przez walkę narodów o demokrację i pokój. Niebezpieczeństwo zagraża dzisiaj narodowi amerykańskiemu ze strony Dupontów, Morganów, Harrimanów, Forrestallów, nie zaś ze strony Związku Radzieckiego lub państw nowej demokracji w Europie i nie ze strony ruchu demokratycznego w łonie narodu amerykańskiego".

Odpowiadając na zarzuty przewodniczącego komisji, jakoby partia komunistyczna w U. S. A. była „narzędziem polityki radzieckiej", Forster oświadczył: „Partia Komunistyczna w Stanach Zjednoczonych jest partią polityczną, do której należą robotnicy, farmerzy i inteligencja zarówno rasy białej, jak i czarnej. Realizuje ona swą politykę na terenie USA przy pomocy obywateli amerykańskich i zgodnie z interesami Stanów Zjednoczonych. Nie otrzymuje ona pomocy finansowej, dyrektyw lub rozkazów od jakiegokolwiekbądź rządu lub partii zagranicznej... Partia Komunistyczna w Stanach Zjednoczonych jest partią rdzennie robotniczą i amerykańską i wywodzi się z samego ludu amerykańskiego".

Członek Izby Reprezentantów Marcantonio wysunął przeciwko projektowi ustaw Mundta zastrzeżenia natury prawnej. Marcantonio dowodził, że proponowana ustawa jest niezgodna z zasadą, iż każde przestępstwo musi się opierać na kwalifikacji prawnej i że wobec tego sklania się w stronę „faszystowskiej koncepcji prawnej". Mówca zaprotestował również przeciwko pośpiechowi z jakim projekt ma być rozpatrywany.

Z ostrą krytyką projektu ustawy Mundta, jako pozbawionej podstaw prawnych wystąpili również przewodniczący Amerykańskiego Związku Obrony Swobód Obywatelskich Frenkel. Poza tym krytycznie ustosunkowali się wobec ustawy radca prawny Amerykańskiej Federacji Pracy, przedstawiciel kongresu Walki o Prawa Obywatelskie, Rady Narodowej Pracowników Naukowych, Związku Artystów, Związku Prawników oraz Amerykańskiego Kongresu Wszechsłowiańskiego.

Górnicy Zagłębia Dąbrowskiego do tow. Wiesława

Honorowy Prezes Generalny CZZG.
Sekretarz KC PPR tow. Wiesław Gomułka.
Warszawa ul. Stalina 17.

— Zebrani delegaci na zjeździe oddziału Dąbrowa Górnicza CZZG w dniu 28 maja 1948 r. przesyłają Ci, Towarzyszu Wicepremierze, najserdeczniejsze proletariackie pozdrowienia i życzą pomyślnej pracy dla dobra klasy robotniczej, Państwa Ludowego i całego Narodu.

Wybrani delegaci zapewniają Cię, że będą tak jak dotychczas stać twardo i nieugięcie przy swoich sztandarach walki o pokój, jedność, o wzmożenie tempa pracy w imię szybszej odbudowy kraju i odniesienia zwycięstwa w walce o dobrobyt. Na dowód tego przekazujemy Ci Towarzyszu Wicepremierze na Fundusz Budowy Domu Jedności polskiej klasy robotniczej 50 tysięcy złotych.

Delegaci Zjazdu.

Zagłębie Ruhry kością niezgody

między uczestnikami planu Marshalla

MOSKWA, PAP. — Komentator dziennika „Krasnaja Zwiezda" w artykule poświeconym konferencji londyńskiej stwierdza, że obecnie nikt już nie usiłuje ukryć, że narady londyńskie napotkały na poważne trudności. Po 5 tygodniowych intensywnych rokowaniach nie osiągnięto w Londynie żadnych faktycznych rezultatów.

W sprawie kontroli nad Zagłębiem Ruhry osiągnięto formalnie „porozumienie" jeszcze na sesji marcowej w Londynie, przy czym postanowiono stworzyć „międzynarodowy" organ kontroli. Mimo to okazały się również w tej sprawie poważne rozdźwięki. Dyskutuje się nad tym zagadnieniem do dnia dzisiejszego. Przedstawiciele Francji, którzy reklamowali „porozumienie" w sprawie Zagłębia Ruhry jako swój sukces i jako rzekomą gwarancję bezpieczeństwa Francji — obecnie zmuszeni są przyznać, że się omylili.

Dziennik cytuje następnie opinię półoficjalnego organu rządu francuskiego „Le Monde", który stwierdza, że Amerykanie życzą sobie, aby międzynarodowy organ kontroli był jedynie ciałem doradczym, a rzeczywistymi gospodarzami Zagłębia Ruhry — wedle koncepcji amerykańskiej — mają być Paul Hoffman i generał Clay.

Aprobata koncepcji amerykańskiej oznacza pozostawienie Amerykanom całkowitej swobody w ich planach odbudowy gospodarczej Niemiec według „widzi mi się" Hoffmana lub Clay'a.

„Krasnaja Zwiezda", nawiązując do stanowiska dziennika „Le Monde" podkreśla, że delegacja francuska na konferencji londyńskiej manewruje, usiłując odwlec decyzję w sprawie utworzenia rządu Niemiec zachodnich, — czego domagają się stanowczo przedstawiciele amerykańscy i brytyjscy.

Przedstawiciele Francji znaleźli się w nader kłopotliwej sytuacji. Z jednej strony obawiają się oni nieprzychylnej reakcji francuskiej opinii publicznej na decyzje, zmierzające do odrodzenia potężnych Niemiec, z drugiej jednak strony zaszli oni za daleko w swoich szkodliwych dla Francji kombinacjach z amerykańskimi monopolistami.

Na marginesie

Wolność słowa w USA

Projekt amerykańskiego kongresmana Mundta w sprawie delegalizacji partii komunistycznej w Stanach Zjednoczonych wywołał żywe zaniepokojenie i bardzo ujemne komentarze wśród postępowych kół społeczeństwa.

Między innymi Stowarzyszenie Prawników Amerykańskich — w oświadczeniu swego zarządu — stwierdziło, że przyjęcie tej ustawy otworzyłoby drogę do prześladowania każdej organizacji postępowej w USA, a w tej liczbie — i związków zawodowych. Zdaniem Stowarzyszenia Prawników, każdy obywatel amerykański, który nie godziłby się na program polityki zagranicznej rządu, mógłby być uznany na podstawie tej ustawy za „agenta obcego mocarstwa".

Składając swe oświadczenie, Stowarzyszenie Prawników wyraziło jednocześnie protest, że 4 wielkie korporacje radiowe odmówiły prawnikom — członkom Stowarzyszenia — dostępu do swych rozgłośni w celu wygłoszenia odczytu na temat ewentualnych konsekwencji ustawy Mundta. Stowarzyszenie Prawników podkreśla, że amerykańskie koncerny radiowe i prasowe umyślnie wznoszą nad tą sprawą „żelazną kurtynę milczenia", ażeby stworzyć pozory rzekomej „jednomyślności" narodu amerykańskiego w stosunku do komunizmu.

Jako doskonałe pendant do tej historii, tak wymownie dokumentującej „wolność słowa" w Stanach Zjednoczonych, przytoczymy jeszcze stosunkowo drobny, lecz nader charakterystyczny fakt następujący:

Władze Nowego Jorku poleciły usunąć z bibliotek publicznych zbiór życiorysów wybitnych Amerykanów, ponieważ w tym zbiorze... znajdował się również życiorys — Henry Wallace'a.

Blum i Schuman likwidują

francuski przemysł lotniczy

PARYŻ (PAP.). Francuski minister skarbu Rene Mayer oświadczył w rozmowie z posłem komunistycznym Gastonem Auger, iż rząd francuski zamierza zamknąć wszystkie znacjonalizowane zakłady lotnicze we Francji, gdyż są one rzekomo „niezdolne do życia".

W związku z powyższym oświadczeniem ministra Mayera, „Humanite" pisze: „**Rene Mayer wie najprawdopodobniej doskonale, że jego twierdzenie jest niezgodne z prawdą. W istocie rzeczy bowiem, produkcja tych zakładów jest lepsza i bardziej ekonomiczna, ani żeli przedwojenna produkcja przedsiębiorstw prywatnych w tej gałęzi przemysłu.**

Wyn ki referendum w Niemczech

BERLIN, PAP). Agencja ADN podaje, że do dnia 25 maja w radzieckiej strefie okupacyjnej wzięło udział w referendum ludowym w sprawie jedności Niemiec **8.663.461 osób tj. 72.35 proc. uprawnionych do głosowania.**

Udział w głosowaniu w poszczególnych prowincjach strefy radzieckiej przedstawia się następująco:

Saksonia-Anhalt: 81,2 proc. uprawnionych do głosowania, Turyngia — 75.9 proc. Saksonia — 74.9 proc., Brandenburgia — 66.8 proc., Meklemburgia — 64.8 proc.

Niemcy — a plan Marshalla

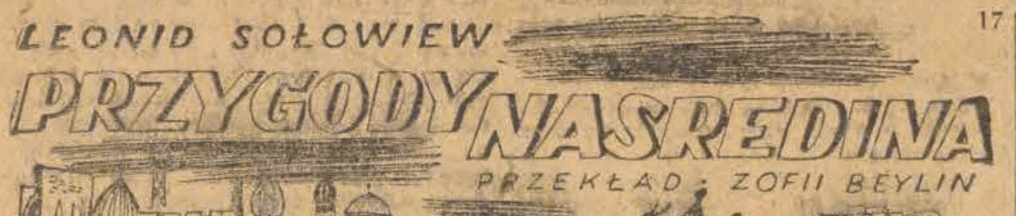
BERLIN, PAP. — Prasa donosi, że władze anglosaskie w Niemczech zachodnich wysłały do Paryża liczną delegację niemiecką, w skład której wchodzą wybitni specjaliści oraz przedstawiciele rady gospodarczej.

Wycieczka zagraniczna b. więźniów politycznych

Przybywa dziś do Łodzi

W dniu dzisiejszym przyjeżdża do Łodzi 12-to osobowa wycieczka, składająca się z reprezentantów Zw. Byłych Więźniów Politycznych z Francji, Hiszpanii, Belgii, Jugosławii, Czechosłowacji, Zw. Radzieckiego, oraz Austrii i Niemiec. Wycieczkę witać będzie na Dworcu Kaliskim przewodniczący koła łódzkiego Byłych Więźniów Obozów Hitlerowskich tow. Lao oraz przedstawiciele miasta i województwa. Uczestnicy wycieczki udadzą się rano na zwiedzenie ruin byłego obozu w Radogoszczu oraz zwiedzą zakłady PZPB Nr 1.

W programie przyjęć przewidziane są odwiedziny Domu Dziecka w Kolumnie. W Domu tym umieszczone są sieroty po ofiarach obozów hitlerowskich.



17

— Słusznie! — krzyknął Chodża Nasredin i wyszedł z ciemności na światło.

Wszyscy od razu poznali go i zdrętwieli ze zdumienia. Szpieg zbladł. Chodża Nasredin podszedł wprost do niego, a właściciel herbaciarni stanął za nim gotowy chwycić go w każdej chwili.

— To znaczy, że jesteś prawdziwym, rzeczywistym Chodżą Nasredinem?

Szpieg zmieszany obejrzał się, policzki jego drżały, oczy fruwały. Jednakowoż znalazł w sobie tyle siły, że odpowiedział:

— Tak, ja jestem rzeczywistym prawdziwym Chodżą Nasredinem! Wszyscy zaś pozostali są samozwańcami, a ty w tej liczbie!

— Muzułmanie, czegóż się gapicie! — krzyknął Chodża Nasredin — Wszak sam się przyznał! Chwytajcie go i trzymajcie! Czy nie znacie emirskiego rozkazu o tym jak należy postępować z Chodżą Nasredinem?! Chwytajcie go, inaczej będziecie odpowiadać za ukrywanie go!

Zerwał ze szpiega sztuczną brodę.

Wszyscy w herbaciarni poznali płaską, ospowatą twarz z płaskim nosem i latającymi oczami.

— Wszak sam się przyznał! — krzyknął Chodża Nasredin i mrugnął na prawo. — Łapcie Chodżę Nasredina! — mrugnął na lewo.

Ali pierwszy chwycił szpiega. Ten rzucił się do ucieczki, ale podbiegli do niego rzemieślnicy, chłopi, nosiwody. Przez pewien czas nie było nic widać, prócz unoszących się i opadających pięści. Chodża Nasredin starał się najlepiej.

— Zażartowałem! — wołał jęcząc szpieg. — O, muzułmanie, zażartowałem, nie jestem wcale Chodżą Nasredinem! Puśćcie mnie!

— Kłamiesz! — krzyczał w odpowiedzi Chodża Nasredin, pracując pięściami, jakgdyby miesił ciasto. — Sam się przyznałeś! O muzułmanie, wszyscy jesteśmy bezgranicznie oddani naszemu emirowi i musimy dokładnie wykonywać jego zarządzenie i dlatego walcie Chodżę Nasredina, o muzułmanie! Prowadźcie go do pałacu, by go oddać w ręce straży. Bijcie go na sławę Allacha i na sławę emira!

Szpiega zawlekli do pałacu. Przez całą drogę bili go z niezmienną wytrwałością. Chodża Nasredin pożegnał go kopnięciem poniżej pleców i powrócił do herbaciarni.

— Puff! — powiedział wycierając pot. — Zdaje się, że nieźle go obrobiliśmy. Jeszcze teraz go łuką, czy słyszysz, Ali?

Z oddali słychać było podniecone głosy i żałosne krzyki szpiega. Każdemu szpieg ten zalał sadła za skórę, tak że dziś wszyscy starali się mu odpłacić, wypełniając jakoby rozkaz emira.

Zadowolony i radosny właściciel herbaciarni uśmiechał się, głaszcząc swój brzuch.

— Niech to będzie dla niego nauczką. Więcej już chyba nigdy nie przyjdzie do mojej herbaciarni!

Chodża Nasredin przebrał się w przyległym pokoju, przyczepił brodę i zamienił się znów w Husseina Husslija — mędrca z Bagdadu.

Kiedy przybył do pałacu, z pomieszczenia w którym znajdowała się straż, usłyszał jęki. Zajrzał tam.

Ospowaty szpieg cały opuchnięty, pobity, zmiętoszony leżał na posłaniu, nad nim z latarnią stał Arsłanbek.

— Szanowny Arsłanbeku, co się stało? — zapytał niewinnym głosem Chodża Nasredin.

— Bardzo nieprzyjemna sprawa, Hussein Husslija. Ten włóczęga Chodża Nasredin znów wrócił do miasta i już zdążył pobić naszego najzręczniejszego szpiega, który z mego rozkazu podawał się wszędzie za Chodżę Nasredina i wygłaszał pobożne przemówienia, ażeby osłabić szkodliwy wpływ rzeczywistego Chodży Nasredina na umysły mieszkańców. Ale widzisz, co z tego wynikło!

— Och, och! — powiedział szpieg, podnosząc twarz pokrytą sińcami.

— Nigdy więcej nie zwiążę się z tym przeklętym Chodżą Nasredinem, gdyż wiem, że następnym razem zabije mnie. I nie chcę już więcej być szpiegiem; jutro odjadę jak najdalej gdzie nikt mnie nie zna i zajmę się uczciwą pracą.

— Jednakowoż przyjaciele moi urządzili go sumiennie! — myślał Chodża Nasredin, oglądając szpiega przy świetle latarni i mając dla niego nawet pewnego rodzaju współczucie. — Gdyby do pałacu było jeszcze dwieście kroków, to wątpię czy dostarczonoby go żywym. Zobaczymy jednak, czy lekcja ta wyjdzie mu na dobre.

(D. c. n.)

To i owo

Dopóty dzban wodę nos...

— Przysłowie powiada — oświadczył mi wczoraj Kazio — że do trzech razy sztuka. Co o tym sądzisz?

— Cóż mam sądzić? — odparłem. — Tu nie ma nic do sądzenia: „przysłowia są mądrością narodów".

— Zapewne, — zgodził się Kazio — ale dlaczego w takim razie Francuzi, naród mądry, wprowadzają u siebie obecnie przysłowie: do sześciu razy sztuka?

— W małżeństwie?

— Nie, w polityce.

Ponieważ nie mogłem się zorientować, o co chodzi, więc Kazio wyjaśnił mi, iż w danym, konkretnym wypadku przysłowie dotyczy Schumana, premiera rządu francuskiego.

— Dziś, w dniu 1 czerwca — dodał Kazio — Schuman po raz szósty w ciągu swego 7-miesięcznego urzędowania ma wnieść o votum zaufania.

— Z jakiego powodu?

— A no, w związku z projektem rządu francuskiego w sprawie ustawy o zwolnieniu z pracy 150 tysięcy urzędników państwowych.

Zaczęliśmy się z Kaziem zastanawiać nad tzw. całokształtem działalności 7-mio miesięcznego premiera Francji i przypomnieliśmy sobie łacno, iż właściwie wszystkie „sztuki" Schumana mają na oku wspólny cel: upadek Francji i krzywdę francuskiej klasy pracującej.

— Wprowadził ustawę antystrajkową! — rzekł Kazio.

— Przy pomocy tzw. planu Meyera uderzył fatalnie w kieszeń robotnika i rolnika francuskiego!

— Oddał Francję na łup finansjery Wall-Street'u!

— Otwiera i toruje drogę de Gaulle'owi!

— Zaprzepaszcza interesy Francji w okupowanych Niemczech!

Wymieniwszy wszystkie „sukcesy" polityczne, społeczne i gospodarcze Schumana, przeszliśmy do sprawy jego dzisiejszego „votum zaufania".

— Może mu się udać — zauważył markotnie Kazio. — I bez dzisiejszego votum przekroczył on niemal podwójnie przysłowie: do trzech razy sztuka.

— Nie szkodzi, mój drogi — pocieszyłem przyjaciela. — Nie na tym jednym przysłowiu „mądrość narodów" się opiera: Schuman ma jeszcze w perspektywie: „nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka" oraz „dopóty dzban wodę nosi, dopóki mu się ucho nie urwie". A to „ucho" jest przecież już dziś dosyć niepewne: trzyma się tylko dlatego, że jest dolarami „posmarowane".

E. Tam.

NAUKA NIE POSZŁA W LAS

Jak donosi Biuletyn Amerykańskiego Towarzystwa Medycznego 122 więźniów ze stanu Illinonis zgłosiło się rzekomo, dobrowolnie w charakterze królików doświadczalnych dla przeprowadzenia badań nad odpornością organizmu na różne rodzaje biegunki krwawej. Podobne doświadczenia jak informuje biuletyn, prowadzone były poprzednio przez Niemców w czasie wojny.

Nie jest też rzeczą wykluczoną, że badania te będą prowadzili niemieccy „uczeni", których Amerykanie ostatnio masowo ściągają do Stanów Zjednoczonych.

Budujemy Wspólny Dom - wolnym ludziom - lepszym dniOm

Cień swastyki nad Bizonią

Hitleryzm coraz śmielej podnosi głowę

Znamienne obrazki z codziennego życia

BERLIN, w maju.

Na wstępie proszę o zwrócenie uwagi, że wszystkie niżej zacytowane fakty dzieją się na terenie okupacji anglosaskiej w roku 1948, równo w trzy lata po bezwzględnej kapitulacji Niemiec, po — zdawałoby się — ostatecznym rozbiciu ustroju hitlerowskiego i wreszcie po uroczystym podpisaniu układu poczdamskiego, który miał zagwarantować pełną demokratyzację nowych Niemiec również i na zachód od Elby.

ODRODZONE SA

Rzecz się działa w miejscowości Schwaebisch - Gmünd, w Bawarii. Z okazji wyborów nowego burmistrza w tej miejscowości rozpętała się propaganda hitlerowska atakując ostro dotychczasowego burmistrza tylko dlatego, że był on antyfaszystą i tzw. „mieszańcem" czyli pochodzenia częściowo żydowskiego. Wynikiem tej propagandy był *pochód hitlerowskiej hordy* przez ulice miasta ze śpiewem Horst-Wessel-Lied, domagającej się wyboru burmistrza, który sprawował te obowiązki w czasach hitlerowskich. Burmistrz ten, nazwiskiem Konrad, został ostatecznie wybrany, zaś jego antyfaszystowski konkurent ujrzał nagle na drzwiach swojego domu *gwiazdę Dawida i usłyszał brzęk wybijanych kamieniami szyb.* Nie na tym koniec: *hitlerowskiego burmistrza Konrada wniesiono triumfalnie na ramionach do gmachu ratusza.* Skandal nawet jak na stosunki amerykańskie, stał się jednak zbyt głośny i władze wojskowe musiały nowowybranego burmistrza zawiesić w jego obowiązkach. Ale, co należy z naciskiem podkreślić, *nie przedsięwzięto żadnych absolutnie kroków przeciwko inspiratorom hitlerowskiej manifestacji,* nie przeprowadzono śledztwa, gdzie znajdują się źródła odrodzonych kolumn SA, którym dla pełności wrażenia brakowało tylko brązowych koszul i charakterystycznych czapek ze swastykami.

ZREHABILITOWANE ZBRODNIE

Był sobie pewien SS-man, nazwiskiem Boese. Nazwisko odpowiednie, jako że po niemiecku symbolizuje złość i wszystkie złe siły wszechświata. Ten oto Boese tak gorliwie wykonywał swe funkcje, że jeszcze w ostatnich dniach przed kapitulacją nakazywał likwidację tych Niemców, którzy wzbraniali się brać broń do ręki, by wziąć udział w beznadziejnej, ich zdaniem, walce przeciwko nacierającym oddziałom gwardii radzieckiej. Boese, posłuszny do ostatniej chwili Hitlerowi, wszystkie wydawane mu polecenia wykonywał w sposób bezwzględny, toteż nic dziwnego, że gdy w dwa lata po kapitulacji wreszcie go rozpoznano, został on przez samych Niemców aresztowany i jako zbrodniarz wojenny postawiony przed sądem niemieckim. Sprawa toczyła się przed trybunałem w jednym z miast Wuertembergii, który wydał zupełnie groteskowy wyrok: jakiś tam areszt, na poczet którego zaliczono Boesemu pobyt w obozie dla internowanych, tak, że ostatecznie odzyskał natychmiast wolność. I znowu musiały się wdać w to władze okupacyjne, kasując wyrok trybunału niemieckiego i przekazując sprawę do ponownego osądzenia. Wówczas wystąpiło wuertemberskie „ministerstwo sprawiedliwości" oświadczając, że trudno zmusić sędziów do innego wyrokowania, skoro wśród całego aparatu sądowniczego nie sposób znalazł kogokolwiek, kto nie należałby poprzednio do SA.

Sprawę, zgodnie z dyrektywami władz wojskowych, przekazano do ponownego osądzenia w Mannheim, ale pod przewodnictwem tego samego sędziego (zapewne wyższego dygnitarza SA), który wydał też poprzedni wyrok.

Władze okupacyjne tylko sobie mogą przypisać tego rodzaju stosunki w sądownictwie wuertemberskim, gdzie dzięki papierowej i pośpiesznie przeprowadzonej denazifikacji, ponad 50 procent sędziów i prokuratorów rekrutuje się spośród partii hitlerowskiej.

HERMANN HIRSCH NA ŁAWIE OSKARŻONYCH...

W tej samej Wuertembergii toczył się niedawno proces przeciwko Hermanowi Hirschowi, który był jednym z głównych, hitlerowskich *pismaków i podżegaczy antysemickich.* Nie odpowiadał on za zbrodnie przeciwko ludzkości; ale po prostu przed komisją denazifikacyjną, chcąc się „oczyścić" z przeszłości hitlerowskiej. Hirsch, w stosunku do którego prokuratura posiadała liczne dowody stwierdzające, że jeszcze do ostatnich dni nawoływał on do tworzenia organizacji podziemnej „Wehrwolfu", przedstawił świadków dowodowych, m. in. sekretarkę stuttgarckiego związku dziennikarzy, która wzięła go gorąco w obronę, jako „przyzwoitego" człowieka.

Nie mogła inaczej uczynić, jako że była ongi sekretarką hitlerowskiego związku dziennikarzy w tym samym Stuttgarcie i w czasach, kiedy Hirsch był beniaminkiem hitlerowskiego ministerstwa propagandy. W tym osobliwym, a jednak typowym dla obecnych stosunków procesie występowali i świadkowie — dziennikarze, pracujący w pismach, wychodzących pod kontrolą amerykańską. Czynili oni wszystko, aby wybielić propagatora Wehrwolfów, co też im się częściowo udało. Łagodna kara pieniężna była zapłatą za jego „przeszłość" a w niedalekiej przyszłości zapewne i powrót do zawodu dziennikarskiego w strefach anglosaskich, gdzie dziś właśnie tacy ludzie, jak Hermann Hirsch, zaprawieni w szkole Goebbelsa, mogą się okazać pożyteczni.

•

Nie będziemy wyliczać *dalszych faktów*, gdyż za szczupłe byłyby na to ramy jednego, a nawet kilku artykułów. Należałoby pisać o potajemnych stacjach radiowych, działających pod hitlerowskie dyktando, o rozsyłaniu z obozu dla internowanych listów z pogróżkami, które otrzymują prokuratorzy izb denazifikacyjnych. Należałoby przytoczyć liczne wypadki rozbijania nagrobków i pomników na cmentarzach żydowskich. Należałoby przypomnieć o napadzie, którego ofiarą padła niedawno w Stuttgarcie pewna kobieta bezpośrednio po wyjściu z sądu, gdzie występowała jako świadek przeciwko jednemu z hitlerowców. Mnożą się i mnożą wypadki, świadczące o tym, że wbrew postanowieniom z roku 1945 *zaraza hitlerowska nie wymarła,* a przeciwnie, *zaczyna się na nowo rozwijać.* Odrodzone kolumny SA maszerują w Bawarii, zaś władze okupacyjne patrzą na to przez palce. Co więcej, jak dowiedzieliśmy się ostatnio z komunikatu agencji DENA, 58 procent urzędników niemieckich, którzy ze względu na swoją hitlerowską przeszłość zostali przed dwoma laty usunięci z urzędów administracji publicznej, ma na nowo powrócić na swe stanowiska.

Leopold Marschak.

Najważniejsza reforma rządu Dymitrowa

Przemysł i banki Bułgarii — własnością narodu

Trzy miliardy lewów rocznie zarabiał kapitał zagraniczny na masach pracujących Bułgarii. W ciągu 50 lat Bułgaria otrzymała zza granicy pożyczki na ogólną sumę 40 miliardów lewów, a wypłaciła — 212 miliardów. W ten sposób dawna Bułgaria była faktycznie *kolonią potęg zagranicznych.*

Nowa Bułgaria, zrodzona z woli mas ludowych — uwolniła się *z zależności od kapitału obcego i własnymi siłami rozwija swą gospodarkę narodową.* Ostatecznym aktem gospodarczego usamodzielnienia się Bułgarii była ustawa o *nacjonalizacji przemysłu i banków,* opracowana przez rząd Dymitrowa i uchwalona przez parlament bułgarski w grudniu 1947 roku. Z siedmiu tysięcy prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych, 6.100 przeszło na własność narodu. Na czele fabryk i kopalń stanęli nowi ludzie, którzy wbrew przepowiedniom fabrykantów nie tylko nie spowodowali żadnego zakłócenia w normalnej pracy przemysłu, lecz przyczynili się *do wzrostu produkcji.* Już w pierwszym kwartale 1948 roku, a więc w pierwszym kwartale znacjonalizowania przemysłu — poziom produkcji przemysłowej wzrósł o 43 procent w porównaniu z I kwartałem 1947 r., gdy przemysł był jeszcze w rękach prywatnych. O 152 procent wzrosło wydobycie metali, o 318 procent — przemysł budowy maszyn, o 182 procent — przemysł chemiczny, o 277 procent — przemysł skórzany, o 130 procent — przemysł włókienniczy, o 166 procent — przemysł spożywczy.

Nacjonalizacja przemysłu umożliwiła skomasowanie poszczególnych przedsiębiorstw, podniesienie poziomu technicznego, wzrost wydajności pracy i obniżenie kosztów własnych produkcji. Nacjonalizacja przemysłu stworzyła *podstawy dla gospodarki planowej* i spowodowała *wzmożenie ruchu współzawodnictwa pracy.*

Jednocześnie z upaństwowieniem przemysłu nastąpiło upaństwowienie banków. Istniejące poprzednio banki prywatne udzielały kredytów, pobierając lichwiarskie procenty. Dało się to we znaki przede wszystkim ludności wiejskiej i pobudzało antagonizm między wsią a miastem. Z chwilą przejęcia banków przez państwo, ten stan rzeczy uległ zmianie: banki państwowe udzielają również kredytów ludności wiejskiej, uwzględniając w pełni jej możliwości finansowe.

Jednocześnie upaństwowienie przemysłu i bankowości zniosło więc z jednej strony eksploatację robotników i rzemieślników przez wielki kapitał przemysłowy, z drugiej zaś — eksploatację chłopstwa przez kapitał finansowy, co przyczynia się do coraz większego zacieśnienia się *sojuszu robotniczo - chłopskiego.*

Wielka ta reforma gospodarcza rządu Dymitrowa była potężnym ciosem, wymierzonym w rodzimych i obcych wrogów mas ludowych Bułgarii, wzmocniła ustrój demokracji ludowej i suwerenność narodu bułgarskiego. I dlatego reforma ta wywołała tak wielki entuzjazm wśród robotników, chłopów i inteligencji pracującej Ludowej Republiki Bułgarskiej.



Zareczańsk posiadał zaledwie kilka, szerokich, nie zabrukowanych i pełnych kurzu ulic, dokoła których znajdował się labirynt wązkich zaułków i przejść gdzie stały nagromadzone jeden na drugim małe, odrapane i niechlujnie wyglądające domki. Sklepów było niewiele w tym typowo zapadłym, prowincjonalnym rosyjskim miasteczku. Życie płynęło ospale i monotonnie. Mieszkańcy gdzieś pracowali, coś robili, ale były to sprawy niedostrzegalne na tle monotonnego zareczańskiego życia. Głównym zajęciem ludności było jedzenie i sen. w przerwach mieszkańcy spacerowali po zakurzonych ulicach, lub siedzieli w miejskim parku. Były to letnie zajęcia Zareczan. Natomiast w zimie przesiadywali w mieszkaniach spędzając czas na grze w karty.

Starzy Zareczanie lubili od czasu do czasu wspominać w nieskończonych rozmowach wieczornych legendarne dzieje jakiegoś Karinskiego, który ongiś, w niepamiętnych czasach, był podobno naczelnikiem miasta Zareczańsk. Opowiadano o nim, iż był wielkim amatorem łaźni i po kąpieli w zimie lubił wyskakiwać zupełnie nagi z łaźni na ulicę, gdzie cały rozgrzany i czerwony rzucał się w śnieg a potem spowrotem biegł do łaźni. Opowiadano również jak miejscowy don Juan, doktór Gryniewicz, wielki modniś i flirciarz, pewnego razu pod wpływem przeczytanej przez niego francuskiej powieści o dziwnym tytule „Miłość w przestworzach", zapuścił sobie raptem długie wąsy, którymi to w czasie upojnego flirtu niemal zakłuł żonę przodownika policji Dębickiego. Tak przynajmniej opowiadała o tym niecodziennym wypadku sama pani Dębicka... Starzy Zareczanie, wspominając dawne dzieje Gryniewicza, melancholijnie dodawali, iż sam Dębicki po tym nieszczęściu z żoną rozpił się i wkrótce zmarł. W Zareczańsku dotychczas pokazują na miejscowym, zarośniętym krzakami bzu, cmentarzu mogiłę, w której pochowano niefortunnego przodownika policji.

Tak upływało, spokojne i niczym niezmącone życie ludności zareczańskiej. Ale, gdy nad Rosją rozpętała się burza rewolucyjna, oblicze Zareczańska zmieniło się błyskawicznie i nie do poznania. Pierwszym zwiastunem rewolucji było przybycie do miasta leningradzkiego marynarza nazwiskiem Dubiago, który z miejsca stworzył w mieście komitet partyjny oraz ustanowił władzę radziecką. W ciągu jednego dnia w Zareczańsku zostały przemianowane wszystkie ulice, a nazajutrz na murach domów już widniały rozporządzenia nowej władzy, podpisane przez odważnego marynarza.

A w kilka lat później do Zareczańska przybyli inżynierowie, którzy niemal błyskawicznie zmienili zewnętrzny wygląd miasta. Sami Zareczanie nie zdążyli obejrzeć się a tuż pod miastem wyrosły dwie wielkie fabryki. W samym mieście powstały mniejsze i większe zakłady przemysłowe. Na ulicach ukazały się nowe twarze, Byli to przeważnie robotnicy, przybyli z różnych zakątków Rosji. Pewnego wieczoru na ulicach miasta zapłonęły latarnie elektryczne, zapaliło się światło w mieszkaniach i zdumieni zareczanie dowiedzieli się, że za kilka dni otworzy swe podwoje miejscowy teatr oraz że nieco później powstaną aż dwa kina. Obok parku wybudowano okazały gmach, w którym mieścił się teatr, i wkrótce miał powstać ogromny, na skalę zareczańską oczywiście, dom towarowy. O tym domu opowiadano, iż można będzie tam nabyć wszystko, czego tylko dusza zapragnie. Szeptano, iż człowiek może wejść do tego domu goły jak Adam przed upadkiem, a wyjść ubrany, jak legendarny modniś doktór Gryniewicz, prowadząc za sobą na łańcuszku nawet małego pieska... Opowiadania o cudach domu towarowego wzbudzały w mieście zrozumiałą sensację, której uległa nawet stara prawie stuletnia babka Anastazja. Ta wiekowa staruszka, jeden z antyków miasta, również wybierała się na otwarcie domu towarowego, pragnąc tam nabyć ciepłą pierzynę.

Zaczęło się wszystko od błahego na pozór wypadku, który wydarzył się w Zareczańsku dnia 21 czerwca 1941 roku, w ładną słoneczną sobotę. W dniu tym miała się odbyć uroczystość otwarcia domu towarowego. Już od rana tłumy zareczan gromadziły się na małym placyku przed gmachem, gdzie się znajdowały sklepy domu towarowego. Od wczesnego rana porządku na placu pilnował sam naczelnik milicji, ob. Pietuchow. Tubalnym i donośnym głosem nawoływał zgromadzoną ludność do przestrzegania ładu i porządku. Wielkie szyby wystawowe domu towarowego były szczelnie przykryte białymi zasłonami, które jak magnes przyciągały wszystkie naprężone spojrzenia, gdyż właśnie owe zasłony ukrywały od dawna oczekiwane cuda. W samym domu towarowym panował niezwykły ruch i ożywienie. Kierownik domu ob. Bezśmiertny czynił gorączkowe przygotowania, związane z mającym nastąpić lada chwila otwarciem. Szczególną uwagę kierownika pochłaniała główna wystawa. Ob. Bezśmiertny włożył w urządzenie tej wystawy całą swoją pomysłowość, słusznie spodziewając się, iż oszołomi mieszkańców. Całość tej niebywałej wystawy Bezśmiertny ochrzcił niecodzienną nazwą „Szczęście nowożeńców". Szczęście to, według pomysłu ob. Bezśmiertnego miało symbolizować, ogromne, luksusowe łóżko, upiększone metalowymi rzeźbami i pokryte niemniej luksusową i piękną, niebieskiego koloru kołdrą.

(D. c. n.)

PROMYK

Stanisław Moniuszko – pieśniarz duszy polskiej

Za kulisami Teatru Wielkiego w Warszawie panował premierowy gwar i zamieszanie. Krzątali się gorączkowo maszyniści, zmieniając i poprawiając podpórki dekoracji, rozlegały się ostatnie nawoływania, tu i tam w rozpościerającym się półmroku przebiegały jakieś postacie, przystrojone w barwne kostiumy. Nagle spoza kurtyny rozbrzmiały twarde uderzenia pałeczki kapelmistrza — zaległa cisza — i wnet popłynęły przejmujące tony uwertury.

W ustronnym kąciku, wciśnięty między szare kwadraty dekoracyjnych płócien, stał jakiś mężczyzna o pełnej, dobrocią nacechowanej twarzy, ujmującym spojrzeniu jasnych, niebieskich oczu spoza lśniących szkieł okularów.

Mężczyzna mógł mieć lat około czterdziestu. By widocznie wzruszony. Raz po raz ocierał chusteczką pot z czoła. Wsłuchiwał się w niezwykłym napięciu w dźwięczące pełną, rozlewną gamą tony muzyki, tak jakoś bliskiej, swojskiej, przykuwającej, to rzewnej i tkliwej, niby wirującej rytmy kujawiaka, to skocznej, dziarskiej, rzeźkiej, zamaszystej, jak mazur, to znów polonezowo, uroczyście i dostojnie, majestatycznie posuwistej.

Nieznajomy wsłuchiwał się, jak urzeczony. Zdawał się tonąć i pogrążać całkowicie w tej muzyce. Czasami z lekka poruszył głową do taktu — to znów ręką zakreślił gest, niby dyrygent. Zapamiętał się zupełnie.

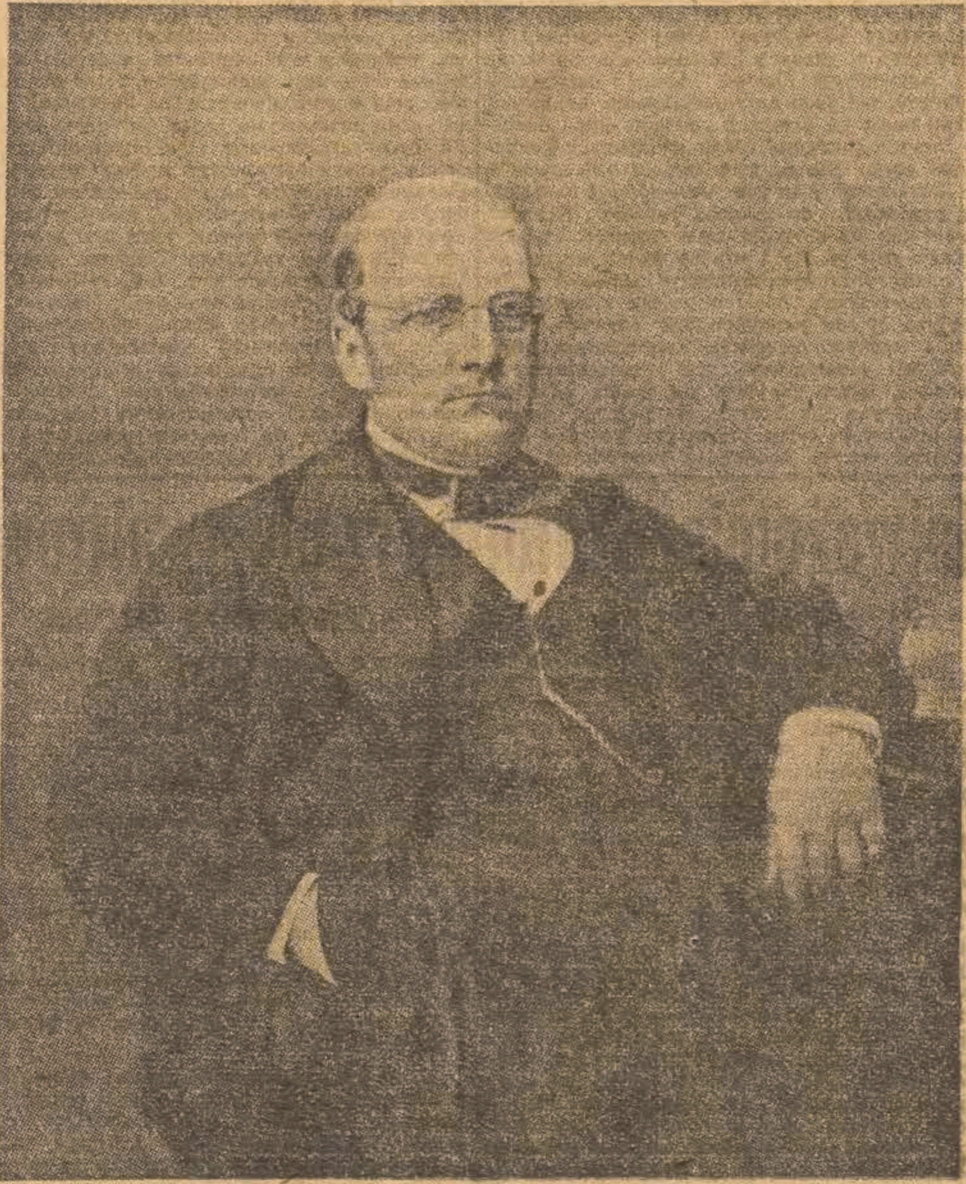
Istny orkan oklasków wstrząsnął murami, Jak pod mocarnym tchnieniem zadygotały dekoracje. Mężczyzna stał chwilę nieporuszony. Spoza wybłyskujących kręgów jego okularów zalśniły łzy. Wreszcie zlekka utykając na lewą nogę postąpił kilka kroków naprzód.

Nagle opuszczany na dół kwadrat dekoracji omal nie uderzył go w głowę. W ostatnim mgnieniu zdołał uskoczyć na bok. Wnet grad wymysłów spadł na niego.

— Tu nie wolno obcym się kręcić! Jegomość nie wie o tym? Poco pan tu wlazł, co? Nie można spokojnie pracować. Tylko łażą, wypatrują i przeszkadzają!

Główny maszynista teatru Wielkiego, Czarcikowski, doskoczył do onieśmielonego tą przykrą przygodą słuchacza, bąkającego z zażenowaniem jakieś słowa tłómaczenia.

— No i co? To pan nie wie, że tu nie wolno stać w czasie przedstawienia.



— Kiedy ja... musiałem właśnie — zaciął się nieznajomy.

— Co właśnie? Powiedziano, nie wolno, to nie wolno! — grzmiał rozeźlony maszynista.

Nagle wpadł na tę scenę dyszący, rozentuzjazmowany reżyser, Matuszyński.

— Ach, mistrzu, szukamy pana wszędzie! Wszyscy pytają, gdzie twórca „Halki", gdzie Stanisław Moniuszko! Sukces niebywały, bezprzykładny, jedyny. Publiczność wprost szaleje!

I ściskał za ręce Moniuszkę, dygocąc wzruszeniem oraz przejęciem.

Groźny pogromca skromnego, potulnego nieznajomego, który okazał się kompozytorem wystawionej właśnie poraz pierwszy opery, nagle spokorniał i rzucił się do uniżonych przeprosin. Ale Moniuszko z dobrotliwym uśmiechem skinał na znak, że nie ma doń żalu. Dziś nie mógł mieć przecież do nikogo urazy.

Był to bowiem wielki dzień w życiu nieśmiertelnego twórcy polskiej opery, a historyczny, przełomowy w dziejach polskiej muzyki dzień 1 stycznia 1858 roku, data pierwszego wystawienia „Halki" na scenie warszawskiej Opery.

* * *

Stanisław Moniuszko urodził się w Ubielu 5 maja 1819 roku. Kształcił się w Warszawie, później doskonalił się w studiach muzycznych zagranicą. Tworzyć rozpoczął wcześnie. Już jako 18-letni młodzieniec wydał pierwsze swe trzy pieśni do słów Mickiewicza. Napisał następnie kilka małych oper i operetek zaś w 1847 r. powstało jego pierwsze arcydzieło tonów i melodii, „Halka".

Dopiero „Halka" dała mu sławę i możność rozwinięcia skrzydeł muzycznego geniuszu. Wkrótce powołany na stanowisko dyrygenta Opery Warszawskiej Moniuszko bez przerwy tworzy: Powstają opery „Hrabina", „Straszny Dwór", „Verbum Nobile" i szereg innych pieśni, których Moniuszko ogółem pozostawił po sobie w spóściźnie 260.

Muzyka Moniuszki zachwyca, wzrusza i czaruje. Mimo swego piękna i uroku, jest pełna szczerości, świeżości, uczucia i prostoty. Moniuszko jest pieśniarzem duszy narodowej. Z pieśni ludu, z jego twórczości czerpie swe natchnienie, ona jest źródłem i wzorem dla niego. Dlatego muzyka Moniuszki tak jest bliska i droga nam wszystkim, tak przejmuje, wnika i olśniewa.

Przemęczony pracą, sterany trudami, kłopotami i niedostatkiem Stanisław Moniuszko zmarł na atak serca 4 czerwca 1872 roku.

Lecz dzieła jego pozostały nieśmiertelne. Dokonał wielkiego czynu. Rozśpiewał serca i dusze Polskie.

Cz. G.

„Dzieci piszą do Promyka"

DZIS GŁOS MAJĄ DZIECI ZE SWIETLIC RTPD W PABIANICACH

Kochany Promyku!

Bardzo Cię przepraszamy, że nie napisaliśmy do Ciebie wcześniej. Przede wszystkim bardzo serdecznie dziękujemy Ci za przesłane śliczne książki. Czytamy je wszyscy z wielkim zainteresowaniem. Chłopcy zachwycają się zwłaszcza „Atahelpą" i „Olimpijczykiem". Wszystkie pozostałe książki czytamy wspólnie. Nasza świetlica powstała niedawno temu. Nie mamy jeszcze biblioteki i książeczki otrzymane od Ciebie będą jej zaczątkiem. Wszyscy bardzo lubimy naszą świetlicę i chętnie w niej przebywamy. Najlepiej lubimy chodzić na wycieczki za miasto, lubimy także śpiewać piosenki i grać w różne gry. Jak już pisaliśmy do Ciebie w poprzednim liście, mamy swój własny samorząd świetlicowy i komitet redakcyjny, który wydaje świetlicową gazetkę ścienną. Już kiedyś pisali o nas w prawdziwej gazecie, w „Głosie Pabianic". Jeślibyś kiedy, Kochany Promyku, miał czas, to prosimy bardzo — odwiedź nas w naszej świetlicy. Narazie spodziewamy się, że odpowiesz na łamach promykowej gazety. Pozdrawiamy Cię bardzo serdecznie i jeszcze raz ślicznie dziękujemy za książki. W imieniu II świetlicy RTPD w Pabianicach

Hanka Kaczorowska

ODPOWIEDŹ

Kochane dzieci, ogromnie ucieszył mnie Wasz list, a jeszcze więcej fakt, że z książeczek, któreście sobie rzetelnie zarobiły w konkursie, czynicie tak dobry użytek. Jeżeli to one właśnie mają być zaczątkiem Waszej biblioteczki to jest to, niestety, zaczątek mniej niż skromny. Dlatego też Promyk jest trochę zażenowany Waszym serdecznym podziękowaniem. Mamy jednak nadzieję, że koniec końców dorobicie się prawdziwej, dużej biblioteki. Bardzo mnie interesuje Wasza gazetka ścienna. Czy nie moglibyście przesyłać Promykowi odpisów niektórych jej artykułów? (chodzi przede wszystkim o te, w których jest mowa o Waszym życiu „świetlicowym", szkolnym, o pracy samorządu, jego trudnościach, kłopotach i t. p.). O ile tylko będę mógł, wpadnę do Was w odwiedziny. Cieszę się, że pisał już o Was „Głos Pabianic", ale trochę się obraziłem przy okazji, bo jakże? to Wy uważacie, że tylko „Głos Pabianic" jest prawdziwą gazetą, a Promyk nie? Pewnie, od doskonałości jest on jeszcze bardzo daleki, ale jednak ma on najlepsze chęci i ambicję, by stawać się co raz lepszą, prawdziwą gazetką dzieci szkolnych. Wiele mogą mu w tym dopomóc dzieci same i to w sposób bardzo łatwy i prosty: trzeba pisać do Promyka o wszystkim czym się żyje, co cieszy i smuci, jakie się ma zamiary, trudności i kłopoty. To jest przecież również główną treścią prawdziwych gazet dla dorosłych. Czy chcecie pomóc Promykowi w tej jego pracy i dążeniach Wy, dzieci ze świetlicy II RTPD w Pabianicach? Najserdeczniej pozdrawiam Was wszystkich

REDAKTOR

* * *

SWIETLICA I-SZA TAKŻE...

Kochany Promyku, piszemy do Ciebie w imieniu wszystkich koleżanek i kolegów. Chodzimy do świetlicy Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Nr 1 w Pabianicach. Odrabiamy tam lekcje i czytamy książki, czasami chodzimy do parku na zawody drużynowe. O godzinie 5-tej jemy podwieczorek. Jeden z kolegów zrobił w świetlicy motorek elektryczny, a inni wycięli z dykty zwierzątka. 30 kwietnia była u nas Akademia Pierwszomajowa. 12 dziewczynek odtańczyło 3 tańce śląskie, a 8 dzieci wykonało recytację zbiorową p. t. „Budujemy miłej Ojczyźnie dom". Czytamy Promyk, w którym odgadliśmy zagadki z ostatniego numeru: pierwsza oznacza „okoń", a druga „samolot". Książek mamy mało, więc też staramy się zdobyć ich więcej. Dowiedzieliśmy się, że świetlica Nr 2 odgadła zagadki i dostała w nagrodę książki. My chcemy iść z nimi w zawody i też książki wylosować.

Hofman Barbara, Leske Zdzisława, Nowak Jan, Kosecki Jan.

ODPOWIEDŹ

Drogie dzieci!

To bardzo dobrze, żeście poszły za przykładem świetlicy II i zawarły bliższą znajomość z Promykiem. Myślę, że znajomość ta nie ograniczy się tylko do losowania książek, bo wtedy doznalibyśmy wszyscy zawodu, i Wy, dzieci ze świetlicy, i my tu, z Promyka. Tych książek do losowania nie ma przecież tak wiele i dlatego nie mogą ich dostać wszystkie dzieci, które by ich pragnęły i którym Promyk także pragnąłby ich dać. Muszę Wam jeszcze wytłumaczyć, że Wasi koledzy i koleżanki z świetlicy II-ej wygrali kilka książek nie za odgadnięcie zagadek, lecz za dobrą odpowiedzi w ogłoszonym przez Promyk konkursie. Gdy nadarzy się znowu taka okazja, będziecie i Wy, moi drodzy, mogli spróbować szczęścia. A teraz, nie czekając na żadne konkursy, na żadne wygrane ani przegrane — piszcie do nas o wszystkim, bo przecież Promyk jest Waszą gazetką, gazetką dzieci.

REDAKTOR

Zagadki

Przez „k" ptak najczarniejszy
Przez „d" też czarny,
Ale w książce jest,
i jest mniejszy,
A przez „b" mały i duży,
w mieście ludziom i wozom służy

*

Jeździł sobie na kogucie
w jednym kapciu,
w drugim bucie.
Teraz o łaskawym chlebie,
na księżycu mieszka w niebie

*

Najpierw jest żółta,
potem jest biała.
Nie gorzej od łodzi
pływa,
a gdy chodzi to się kiwa.

*

Ciągle fruwa, ciągle biega,
Nigdy się nie męczy.
Zawsze gotów do zabawy,
gwiżdże sobie wśród kurzawy
i wiatraki kręci.

*

Przyjechała królewna
W pozłocistej karecie,
Zaraz stało się jaśniej,
Zaraz lepiej na świecie.
Jej paziowie — motylki,
Jej poddani — to kwiaty,
A orkiestra królewny —
To rój ptasząt skrzydlaty.

1 miliard 800 mil. zł. asygnuje CZPWł na świadczenia socjalne

Nowa pożyteczna placówka Bielska

[Od specjalnego wysłannika „Głosu"]

BIELSKO, w czerwcu.

Kilka dni temu odbyła się w Bielsku uroczystość odsłonięcia czternastej z kolei w przemyśle włókienniczym Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Stacja zorganizowana została przy Państw. Zakładach Przem. Lniarskiego Nr 2 „Lenko". Zakłady te zatrudniają około 6000 osób, z czego przeważającą część stanowią *kobiety*, mieszkające w miejscowościach podmiejskich, odległych niekiedy o kilkanaście kilometrów od Bielska.

Kobietom tym nie przysługiwała więc opieka w istniejącej w Bielsku Miejskiej Stacji, która w chwili obecnej jest mocno przeciążona pracą.

Z uwagi na to wyasygnował CZPWł. odpowiednie fundusze na zorganizowanie *nowej placówki*. Nowootwarta stacja składa się na razie z Oddziału Opieki nad Dzieckiem oraz z Oddziału Opieki na Kobietą Ciężarną i Karmiącą. Znajdą tu obecnie fachową poradę i stałą opiekę lekarską przyszłe matki oraz matki karmiące i ich „pociechy".

W końcu czerwca zostanie uruchomiona, kosztem dwóch milionów złotych budowana *kuchnia odżywcza*, która stanowić będzie punkt racjonalnego odżywiania dzieci, które otrzymywać tu będą potrzebne im mieszanki i pokarm.

Nowootwarta Stacja otrzymuje do swej dyspozycji około 12 milionów zł rocznie, co pozwoli jej na zaopiekowanie się sporą, liczącą około 500 dzieci „gromadą" niemowląt w fabryce „Lenko".

Otwarcie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem powitane zostało przez społeczeństwo bielskie z wielkim uznaniem. O wielkim znaczeniu nowej placówki mówił przedstawiciel dyrekcji, przewodniczący Rady Zakładowej, przewodnicząca Ligi Kobiet oraz przedstawiciele PPR i PPS.

Ksiądz kanonik Kasperlik, który dokonał aktu poświęcenia Stacji, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że w dzisiejszych czasach dziecko robotnicze znajduje się pod czułą opieką państwa i że opieka ta towarzyszy noworodkowi, dziecku w żłobku, w przedszkolu i w szkole powszechnej, a potem w szkole średniej czy zawodowej. Ksiądz Kasperlik stwierdził, że *realizacja idei współzawodnictwa pracy przyczynia się do wzrostu potęgi Polski i do poprawy bytu robotnika.*

— *Wynikiem współzawodnictwa jest między innymi otwarcie tej oto pożytecznej placówki* — zakończył ks. kanonik Kasperlik swe przemówienie. — *Nie ustawajmy przeto w pracy nad dźwiganiem ukochanej naszej Ojczyzny.*

Zebrani z wielkim uznaniem wysłuchali tej wypowiedzi, tak bardzo odbiegającej w treści od opublikowanego niedawno listu pasterskiego.

Jako ostatni zabrał głos naczelny dyrektor administracyjny CZPWł., *tow. Żebrowski*, który mówił o wysiłkach przemysłu włókienniczego w dziedzinie rozwoju i rozbudowy świadczeń socjalnych.

Jeśli w *roku 1945* przemysł włókienniczy wyasygnował na opiekę nad matką i dzieckiem, na żłobki, przedszkola, wczasy pracownicze, świetlice *200 milionów złotych, to cyfra ta w roku 1946 wzrosła do 600 milionów złotych*. W roku bieżącym wydaje CZPWł. na *te cele olbrzymią sumę 1.800 milionów złotych* a wydatki te w roku przyszłym niewątpliwie jeszcze wzrosną.

Prace młodzieży przy odbudowie Łodzi

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w kilku punktach miasta **roboty nad odbudową Łodzi**, które wykonywać będą **uczniowie szkół miejskich** w wieku, podległym obowiązkowi „Służba Polsce".

W porozumieniu z Kuratorium młodzież szkolna zatrudniona będzie po 3 dni w miesiącu od godziny 7 — 12-tej, przygotowując się w ten sposób do przyszłych prac w brygadach „Służby Polsce".

Dzisiaj pracować będą 3 grupy, wszystkie przy robotach ziemnych: pierwsza złożona ze 150 chłopców w parku Poniatowskiego, druga 50-cio osobowa grupa przy ul. Stodolnianej, trzecia 100 osobowa, w parku Ludowym przy Alei Dreszera.

Wysłannik tajemniczych mocy

„Laborant" i jego kapelusz

Z dawnych dziejów Karpacza

Karpacz obecnie zachwyca swoją świeżą, wiosenną zielenią, która wielokrotnie podnosi piękno tutejszych krajobrazów, nic jednak nie może ofiarować pierwszym wczasowiczom prócz pobytu w sennych jeszcze pensjonatach i samotnych spacerów.

Chodząc tak utartymi ścieżkami zawędrowałem do Muzeum Regionalnego.

Gdy ujrzałam w kąciku ten czarny kapelusz, prześcigający swą fantastycznością kreacje mistrzów mody, i gdy dziwoląg ów z jakąś niesamowitą siłą zaczął oddziaływać na moją wyobraźnię — poczułam, że muszę o nim pisać — po prostu, aby uwolnić się od jego mrocznego uroku.

Zanim jednak to uczynię — cofnę się nieco w czasie, to znaczy do okresu sprzed 100 i 200 lat, kiedy kapelusz ten nie był rekwizytem muzealnym, a nakryciem głowy tzw. wówczas „laborantów".

W ubiegłych wiekach ludność Karpacza zajmowała się zbieraniem ziół, rosnących obficie na zboczach gór i w lasach. Z ziół tych



niektórzy specjaliści przyrządzali lekarstwa nie tylko przeciwko dolegliwościom ciała, ale warzyli również leki cudowne przeciwko chorobom duszy, umieli pomagać i w miłosnych sprawach, a praktyki ich nosiły często pozory magii i czarów.

Laboratoria, na ścianach których wypisane było, że „Tylko ścisła waga i dokładność przyczyniają się do podniesienia autorytetu lekarza" nosiły wszelkie atrybuty tajemniczej alchemii, choć maksyma powyższa pozwala przypuszczać, że praca w nich wykonywana opierała się na pewnych ścisłych danych.

W wielkich, długich retortach bulgotały różnokolorowe płyny, w tłuczkach i moździerzach kruszono i rozcierano substancje organiczne oraz minerały, sowy zaś, nietoperze i węże przyglądały się tym praktykom, użyczając im widocznie swego tajemniczego wpływu.

Wreszcie, gdy skrupulatnie rozsegregowane maści i trunki lecznicze zostały umieszczone w wymyślnych pudełeczkach i flakonikach, wszystko zaś spakowane do olbrzymich kufrów — sam Mość Laborant wyruszał bryką na jarmarki i odpusty do wsi i miasteczek, celem sprzedaży swoich wyrobów, a strój Mefistofelesa był jedynie skromnym, domowym ubiorem wobec szatańskiej elegancji karpackich „laborantów".

Strój ten składał się z czarnego surduta, wielkiej, czerwonej chustki na szyję i czarnego kapelusza (który właśnie przyprawił mnie o natchnienie) o nieprawdopodobnie wyolbrzymionych kształtach; kapelusz ten ozdobiony był z jednego boku bukietem z piór wszelkich nocnych i dziennych ptaków, — z drugiego zaś sterczało pióro bażancie ,długości conajmniej dwułokciowej. Na główkę, ozdobioną czerwonymi wstążkami, narzucona była siatka gęsto obszyta perłami. Myślicie, że na tym koniec? Bynajmniej! Spod olbrzymiego ronda wokół twarzy zwieszały się liczne, złote chwaściki i dzwoneczki...

Prawdopodobnie przybycie „laboranta" w takim kapeluszu wywoływało w owych czasach nie mniejszą sensację, niż przyjazd wędrownego cyrku.

Ale nie tylko kapelusz ten sprawiał cuda. W apteczce laboranta dostrzegłam słynny korzeń Mandragory (Alraune), rosnący w górach Tybetu, któremu przypisują tysiące tajemnych własności; w sprawach zaś miłosnych nic podobno działaniu korzenia tego dorównać nie może. Podobny jest do małego człowieczka o wyciągniętych rękach i już sam widok jego wywołuje niesamowite wrażenie.

Nic więc dziwnego, że w ten sposób uzbrojony „laborant" musiał niemało zarabiać, gdyż szkatułeczka, w której woził pieniądze, była pokaźnych rozmiarów.

Z postępem nauki jednakże, a może i z innych powodów fach „laborancki" zaczął się chylić ku upadkowi. Ostatni „laborant" zmarł w Karpaczu w roku 1884. Pomógł w kompletowaniu Muzeum, które acz małe, lecz z rzadkim urządzone smakiem daje plastyczny obraz przeszłości tamtejszych okolic.

Laborant ów nie powierzył, niestety, nikomu sekretów swego zawodu, tak, że o dawnej jego świetności opowiada tylko bajecznie fantastyczny kapelusz.

Z. B.

Odpowiedzi Redakcji

Stały czytelnik M. Ch.

Sprawę Waszą przekazaliśmy odpowiednim władzom, które się nią zajmą. Musicie cierpliwie czekać n. decyzję.

Interpelacje naszych Czytelników

Dlaczego teatr Jouveta nie przyjeżdża do Łodzi?

Różne sprawy poruszane są na łamach „Głosu Robotniczego" w dziale interpelacje naszych czytelników. Tak jak mi się zdaje nie były dotąd przez nikogo jeszcze poruszane kwestie dotyczące życia artystycznego w naszym mieście.

Nie jest to wcale dowodem, że wszystko dzieje się w najzupełniejszym porządku.

Naprzykład:

Do Warszawy przybył na gościnne występy zespół paryskiego teatru „Athenee" w którym występuje znany nam z filmów francuskich znakomity aktor Louis Jouvet. Świetni artyści dali w stolicy przedstawienie „Szkoły żon" Moliera poczem udali się z tym interesującym przedstawieniem do Krakowa. Łódź po drodze została pominięta. Mimo, że jest ona nie wiele mniejsza od Warszawy, za to o wiele większa od Krakowa i mimo, faktu, że jej mieszkańcy nigdy jeszcze nie mieli możności oglądania dobrego teatru zagranicznego.

Winą tu nie można obciążać naszych miłych gości z Francji, natomiast pod adresem naszych czynników teatralnych wartoby skierować pytanie kto ją ponosi.

Robotnicza Łódź w pierwszym bodaj rzędzie ma prawo zobaczenia doskonałego, zagranicznego teatru.

Stała czytelniczka „Głosu" J. B.

NOWY NUMER „KUŹNICY"

Najbliższy 22 numer „Kuźnicy", przynosi następujące pozycje: fragment opowieści o Mickiewiczu, Mieczysława Jastruna p. t.: „Legion"; artykuł Jurij Tynianowa p. t.: „O ewolucji literackiej", w przekł. Jerzego Pomianowskiego; pięć opowiadań Stanisława Dygata; dwa wiersze Pawła Hertza p. t.: „Stary, strzaskany świat" i „Do niecierpliwego"; „Wspomnienie o Teodorze Duraczu" Mieczysława Bibrowskiego; recenzję Jakuba Litwina ze „Wspomnień" Ludwika Krzywickiego; recenzję Jerzego Kreczmara p. t.: „Z teatrów warszawskich" — „Dom pod Oświęcimiem"; recenzję Stanisława Ehrlicha p. t.: „Książka o Nietzsche'm" z książki prof. Stefana Rozmaryna „U źródeł faszyzmu, Fryderyk Nietzsche"; artykuł sprawozdawczy p. t.: „Echa paryskiego kongresu historyków";

Zebranie Koła Łódzkiego Związku Bibliotek. i Archiw. Polskich.

W piątek dn. 4 czerwca br. o godz. 18-ej w lokalu Archiwum Miejskiego, Pl Wolności 1 odbędzie się miesięczna konferencja.

Na porządku dziennym ref. Kol. Dr Stefana Rosiaka — „Z zagadnień nowożytnej archiwistyki polskiej".

Słuszne prawa załogi PZPB Nr 5

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!!

Proszę uprzejmie o poruszenie na łamach „Głosu Robotniczego' następującej sprawy, dotyczącej całej załogi PZPB Nr 5 (Wima).

Zakłady nasze posiadały przed wojną **majątek rolny** o powierzchni 84 ha ziemi ornej i prawie 7 ha ogrodu warzywnego i owocowego. W czasie wojny okupanci wyłączyli majątek fabryki i utworzyli tam fermę. W okresie przejęcia zakładów przez nasze demokratyczne Państwo majątek objęła Dyrekcja Miejskich Majątków Rolnych, co wydaje się **niesłuszne**, gdyż jak wiadomo, wszelkie podziały, dokonane przez okupanta, zostały unieważnione.

Możnaby jednak z tym stanem rzeczy się zgodzić, gdyby Miejskie Majątki Rolne wspomniany majątek należycie wykorzystały, gdyby go same uprawiały i gdyby dostarczały ludności pracującej jego płody po tańszej cenie. Nie protestowalibyśmy również przeciwko temu stanowi rzeczy, gdyby Dyrekcja Miejskich Majątków Rolnych wykorzystała nasz majątek dla zaopatrzenia szpitali, przedszkoli, domów starców, jak to w chwili objęcia zapowiadała.

Niestety jednak, tak nie jest. W roku 1947 sad został wydzierżawiony prywatnemu ogrodnikowi za sumę 225 tys. zł., a w roku bieżącym dyrekcja również sama go nie uprawia i ogłosiła przetarg na jego wydzierżawienie (patrz „Głos Robotniczy" z dnia 14.5.1948 r.)

Taki sposób gospodarowania majątkiem stanowiącym własność naszych Zakładów, wydaje mi się całkowicie nieodpowiedni. Fabryka nasza zatrudnia obecnie ponad osiem i pół tysiąca robotników, przy fabryce istnieje stołówka, żłobek i przedszkole, które moglibyśmy zaopatrywać we własne owoce i warzywa, gdyby majątek został nam zwrócony. Moglibyśmy też utrzymywać tam oborę, co znacznie ułatwiłoby nam zaopatrywanie naszych dzieci w mleko.

Niestety dotychczasowe nasze starania o zwrot wspomnianego majątku nie dały pomyślnego wyniku.

Zaznaczam przy tym, że inne łódzkie fabryki, jak np. PZPBB. Nr 1 (d. Scheibler) zachowały swoje majątki i gospodarują na nich z korzyścią dla swych załóg.

A. Pański
korespondent „Głosu Robotniczego"
przy PZPB Nr 5

Od redakcji

Prosimy Dyrekcję Miejskich Majątków Rolnych o jaknajszybsze wyjaśnienie sprawy.

Złe warunki w szpitalu na Radogoszczu

Obywatelu Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie mego listu w Waszym poczytnym piśmie.

Syn mój, chory na obustronną otwartą gruźlicę płuc został skierowany przez Przychodnię Przeciwgruźliczą przy Ubezpieczalni do **Miejskiego Szpitala w Radogoszczu.**

Jak wiadomo, w szpitalach gruźliczych najważniejszym lekarstwem jest dobre powietrze i odpowiednie odżywianie.

Tymczasem odżywianie w szpitalu w Radogoszczu jest poniżej wszelkiej krytyki. **Chorzy nieraz kładą się spać głodni.** Ci, którzy nie mogą sobie pozwolić na odżywianie, są w tragicznej sytuacji. Gdy chory ośmieli się narzekać w obecności lekarza, lekarz odpowiada, że „jeżeli mu się nie podoba, to może się wypisać".

Zapytuję, dlaczego w innych szpitalach, gdzie Ubezpieczalnia tak samo płaci za chorych, odżywianie jest o wiele lepsze?

Drugą sprawą, która daje się chorym na Radogoszczu we znaki, to panujący w szpitalu **brud i pluskwy**, których całe gromady dokuczają chorym.

Proszę o opublikowanie mojego listu, aby odpowiednie czynniki zainteresowały się położeniem chorych w spitalu na Radogoszczu i wreszcie znalazła się na to rada. Chorym należy się przecież troskliwa i dobra opieka, która przede wszystkim zależna jest od kierownictwa szpitala.

Stały czytelnik.

Od Redakcji:

Nazwisko i adres autora listu znane są Redakcji. Oczekujemy w tej sprawie odpowiedzi ze strony przede wszystkim **Wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego.**

Na łódzkich ekranach

„Polska"

Z fragmentów przedwojennego P. A. T-a, z niemieckich „Wochenschauen", ze zdjęć Polskiej Kroniki Filmowej, a przede wszystkim z nakręconych przez siebie 12 kilometrów filmu — dwaj filmowcy radzieccy z Centralnego Studia Filmów Dokumentarnych w Moskwie, L. Darłonow i A. Kuźniecow, zmontowali filmową „Pieśń o ziemi naszej" w trzech częściach.

Pierwsza część reportażu stanowi niejako „wprowadzenie": obiektyw operatora wędruje po całej polskiej ziemi, przedstawiając w doskonałym, filmowym skrócie zabytki Gniezna, Krakowa i Warszawy, szczyty Tatr i wybrzeże Bałtyku.

Na drugą część składają się zdjęcia dokumentarne z napaści niemieckiej w roku 1939, oblężenie Warszawy i walki Polski podziemnej z okupantem. Oglądamy tutaj interesujące obrazy z walk partyzanckich, asystujemy przy pierwszych posiedzeniach Krajowej Rady Narodowej oraz „bierzemy udział" w formowaniu i bojach wojsk polskich w ZSRR. Ta część filmu pokazuje nam także oryginalne zdjęcia z tragicznych dni powstania warszawskiego.

Trzecią częścią filmu jest już odbudowa Polski po zniszczeniach wojennych, nowa rzeczywistość społeczna, reforma rolna, upaństwowienie przemysłu, rozwój spółdzielczości itd.

Wszystkim trzem częściom towarzyszy zwięzły i treściwy tekst objaśniający pióra Wandy Wasilewskiej oraz oparty na polskich melodiach „podkład muzyczny" Wiktora Smirnowa. Oba te „komentarze" zwiększają jeszcze wartość tego filmu dokumentarnego dużej klasy. Film ten obrazuje nasze zmagania i nasze osiągnięcia. Realizatorzy jego są niewątpliwie wybitnymi filmowcami. Są przyjaciółmi Polski i dlatego zdołali pokazać najistotniejszą treść naszego życia. Ten film — efekt współpracy filmowców polskich i radzieckich — dokumentuje wymownie przyjaźń łącząca obydwa nasze narody.

Bł.

Polska rozwija skrzydla

Zadania i cele naszego lotnictwa sportowego



Przegląd osiągnięć Ligi Lotniczej

Wyciągnięte równymi liniami krzyżujące się gęsto przesmyki ulic, wiele zieleni, schludne, kolorowe dachy, gdzieniegdzie wieża kościoła, smukłe kominy fabryczne — to *Łódź widziana z samolotu.* Kurz, śmieci, „kocie łby", zmurszałe rudery są niewidoczne. Łódź z lotu ptaka ma wygląd wzorowego, nowoczesnego, przemysłowego miasta.

Zbliżamy się do lotniska. W dole na zielonej murawie kołuje drugi samolot Aeroklubu Łódzkiego. Za chwilę i on wystartuje do lotu nad Łodzią. Przechylamy się na skrzydło. Maleńka kabina sportowego samolotu zdaje się przewracać podłogą do góry. Podczas wirażu mocniej odczuwa się wrażenie kruchości, jakie sprawia taki sportowy samolot, składający się z metalowych prętów, drutów, blaszek i płótna. Wyrównujemy lot — powoli opadamy, za chwilę kilka wstrząsów świadczy, że dotknęliśmy lotniska i kołujemy do hangaru.

Z żalem wysiadam z samolotu: i sympatycznym pilotom z Aeroklubu Łódzkiego udało się nas zarazić *„bakcylem latania".*

Ludzie, którzy już od lat byli zarażeni tym bakcylem, zaraz po zakończeniu wojny zaczęli się zrzeszać w całej Polsce *w regionalne aeroskluby.* Na niektórych lotniskach, szczególnie na zachodzie, znajdowano poniszczony, połamany sprzęt sportowy. Zaczęło się mozolne porządkowanie hangarów, zwożenie części, reparowanie i już po kilku miesiącach *pierwsze polskie samoloty rozwinęły skrzydła.* Po sześcioletniej, wojennej przerwie odrodziło się *polskie lotnictwo sportowe.*

Aeroklub Łódzki w chwili obecnej liczy ok. *700 członków, w tym 400 młodzieży szkolnej.* Dzieli się on na dwie sekcje — szybowniczą i lotniczą — silnikową. W ciągu krótkiego czasu swego istnienia ma na swoim koncie piękne sukcesy. Na ogólnokrajowych zawodach lotniczych w 1946 roku zdobył puchar przechodni w konkurencjach indywidualnych i zespołowych. Wyszkolił 20-tu pilotów oraz zorganizował szereg kursów szybowniczych i modelarskich. Stał się on bazą masowej organizacji, jaką jest *Liga Lotnicza,* której prezesem w Łodzi jest prezydent, tow. Eugeniusz Stawiński.

Na terenie naszego miasta i województwa Liga Lotnicza liczy 15 tysięcy członków, 82 koła szkolne i 19 fabrycznych — w terenie jest jeszcze 25 kół.

Liga ma na celu krzewienie zamiłowania do lotnictwa w najszerszych kręgach naszego społeczeństwa, a więc w milionowych szeregach młodzieży robotniczej, chłopskiej i inteligencji. Do władz naczelnych Ligi Lotniczej wchodzą reprezentanci Centralnej Komisji Zw. Zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej i organizacji młodzieżowych.

Zadania Ligi Lotniczej są rozległe — organizują zjazdy, wystawy, konkursy, odczyty kursy i wykłady. Szkoli fachowców lotniczych, popiera prace badawcze, zakłada i utrzymuje ośrodki sportu lotniczego.

W przeciwieństwie do przedwojennej Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej, która w głównej mierze szerzyła propagandę wojny lotniczej, *Liga Lotnicza w pierwszym rzędzie stawia sobie za cel wciągnięcie całego społeczeństwa do współpracy* przy odbudowie i umocnieniu odrodzonego lotnictwa polskiego, lotnictwa, służącego sprawie pokoju.

Bieżący tydzień jest pewnego rodzaju *przeglądem osiągnięć i zamierzeń na przyszłość Ligi Lotniczej.* W całej Polsce bowiem odbywa się II Tydzień Ligi Lotniczej. Wczoraj, po uroczystym capstrzyku na Placu Zwycięstwa, nastąpiło otwarcie wystawy lotniczej pod namiotami na placu przy ul. Piotrkowskiej 75. Wystawa cieszy się dużym zainteresowaniem szerokich rzesz ludności.

Walka z marnotrawstwem żywności

Ministerstwo Aprowizacji wydało zarządzenie podległym organom, aby wobec nadejścia pory letniej wzmogły czujność odnośnie łatwopsujących się towarów, znajdujących się w magazynach oraz w sieci rozdzielczej.

W ramach zwolnień na miesiąc czerwiec mają być w całości zlikwidowane wszelkie pozostałości konserw rybnych, mięsno - jarzynowych, krwawej kiszki, śledzi, oraz pozostałe jeszcze z dostaw UNRRA tłuszcze roślinne, boczek, masło konserwowe itp.

Należy nadmienić, że do oceny przydatności do spożycia poszczególnych artykułów żywnościowych znajdujących się w magazynach są powołane społeczne Komisje kwalifikacyjne.

Po słońce, powietrze i zdrowie

jadą dziesiątki tysięcy robotniczych dzieci

Akcja kolonijna dla dzieci robotniczych przemysłu włókienniczego rozwija się już w całej pełni. Wszystkie zakłady pracy zobowiązane zostały do zgłoszenia imiennych list wszystkich dzieci, z wyszczególnieniem dzieci młodszych (od lat 7—10) i starszych (od 10—15), oraz z wyszczególnieniem chłopców i dziewcząt.

Każde dziecko przed wyjazdem na kolonie winno być zbadane przez lekarza szkolnego lub lekarza fabrycznego, który wypełnia „Kartę Dziecka", i w zależności od stanu zdrowia badanego kieruje je na półkolonie, kolonie wypoczynkowe, lecznicze lub specjalne.

Niektóre zakłady pracy organizują własne kolonie dla dzieci swojej załogi, inne zgłaszają swe dzieci na kolonie szkolne, RPTD, Tow. Kolonii i Półkolonii itp.

Zakłady pracy asygnują dziennie 210 złotych na każde dziecko umieszczone na koloniach i po 150 złotych na dziecko umieszczone na półkoloniach.

Rodzice wnoszą niewielkie kwoty tytułem wpisowego. Wysokość tych kwot uzależniona jest od wysokości zarobków rodziców i od ilości dzieci w rodzinie. Przeciętnie kwota ta waha się w granicach 650 złotych (co stanowi w gruncie rzeczy kwotę dodatku rodzinnego wypłacaną przez Ubezpieczalnię Społeczną). **Przodownicy pracy odznaczeni w konkursie współzawodnictwa indywidualnego korzystają z 30-proc. zniżki.**

Należy pamiętać, że każde dziecko przed wyjazdem na kolonie winno być zaopatrzone w t. zw. „Kartę Dziecka", ostemplowaną przez zakład pracy, pokrywający koszty utrzymania oraz wypełnioną przez rodziców, lekarza i władzę szkolną. Niewypełnienie „Karty Dziecka", powoduje nieprzyjęcie dziecka na kolonie.

Każde dziecko pracownika przemysłu włókienniczego posiadającego prawo do pobierania zasiłku z tytułu ubezpieczenia rodzinnego uprawnione jest do jednorazowego pobytu na koloniach na koszt zakładu pracy przez okres nieprzekraczający jednego miesiąca. Te same prawa przysługują dzieciom matek pracujących w przemyśle włókienniczym, których mężowie nie mogą pokryć kosztów pobytu dzieci na kolonii letniej (jak np. pracownicy KEŁ, Zarządu Miejskiego, Poczt i Telegrafów itd.).

Dzięki należytemu rozwinięciu akcji kolonijnej w roku bieżącym ze słońca i ze świeżego powietrza skorzystają dziesiątki tysięcy dzieci robotniczych.

Chaos cen na rynku warzyw

Zarząd Miejski organizuje hurtowe targowisko

Nie można uskarżać się w tegorocznym wiosennym sezonie na brak warzyw i jarzyn Marchew, buraki, sałata, szpinak, że wymienimy tylko najważniejsze w dużych ilościach zapełniają sklepy i rynki, a w miarę rozwijającego się sezonu podaż nie tylko się zwiększa ale przybywają też nowe gatunki.

Gorzej przedstawiała się natomiast sprawa cen.

Każdy sklep i każdy stragan brał, ile chciał za kilogram, i jak dotychczas, nie udało się wprowadzić na warzywa **stałego cennika,** jaki dawno już reguluje ceny masła, mięsa lub cukru.

Przyczyną był tu brak dobrze zorganizowanego handlu na rynkach hurtowych, gdzie każdy sprzedawał po inych cenach, według własnego „widzimisię". Wahania te były tak znaczne że w sprawy te wejrzał wreszcie Związek Rewizyjny którego kontrola stwierdziła raz jeszcze chaos panujący na targowiskach.

Wobec tego stanu rzeczy Zarząd Miejski w ostatnich dniach wypowiedział umowę dzierżawcom targowisk mających dotychczas wyłączne prawo hurtowego handlu jarzynami.

Obecnie Zarząd Miejski przystępuje do szybkiego zorganizowania **targowiska hurtowego,** co niewątpliwie unormuje ceny w handlu detalicznym.

Szczep.

Ogół kupiectwa winien przyczynić się

do złagodzenia bolączek mieszkaniowych Łodzi

Jak już podawaliśmy w połowie ub. mies. odbyła się konferencja mająca na celu złagodzenie ciężkiej **sytuacji mieszkaniowej,** jaka zapanowała w Łodzi.

Obecni na konferencji reprezentanci władz miejskich z prezydentem Stawińskim na czele, przedstawiciele Izb: Lekarskiej, Adwokackiej, przem. Handlowej, Rzemieślniczej, Związku Kupców przyjęli wówczas projekt utworzenia na terenie Łodzi **Spółdzielni Budowlanej sektora prywatnego** p. n. „Budowa", która wznosiłaby dla udziałowców domy z odpowiednio urządzonymi mieszkaniami.

Lokale te po ich wybudowaniu **przechodziłyby na własność właścicieli i wyłączone byłyby spod dekretu o publicznej gospodarce lokalami.**

Na konferencji przedstawiony został szczegółowy rozdzielnik udziałów poszczególnych Izb i Związków — wszyscy zaś **bez wyjątku** obecni podkreślili **celowość zainicjowanej akcji.**

Wszystko więc układało się pomyślnie i, jak daliśmy temu wyraz w naszym piśmie, przed miastem otworzyły się **realne możliwości** polepszenia złego stanu mieszkaniowego.

Dnia 26 bm. odbyła się **druga konferencja,** której celem było zcentralizowanie akcji dla uzyskania długoterminowych kredytów.

Na konferencji zaczęły się, niestety, **piętrzyć trudności.** Powstały one wbrew stanowisku wszystkich pozostałych przedstawicieli sektora prywatnego, ze strony przedstawicieli Związku Kupców, którzy, jak twierdzą, nie widząc możliwości zebrania sumy zł. 10.000.000, jaka przypadałaby na nich w ramach projektowanej spółdzielni, **snują plany założenia własnej spółdzielni, o której na dwóch pierwszych zebraniach nic jednak nie wspomnieli.**

Przedstawiciel Związku Kupców stał wtedy na słusznym stanowisku, podobnie, jak Prezydent miasta oraz wszyscy zebrani, że cały bez wyjątku sektor prywatny winien podjąć akcję budownictwa mieszkaniowego, tak jak to z dobrym skutkiem dzieje się w stolicy lub w Poznaniu.

Zmiana stanowiska ze strony przedstawicieli Zw. Kupców może wstrzymać całą akcję i przeszkodzić realizacji słusznej i celowej sprawy.

A tak być nie powinno. Kupiectwo łódzkie w dobrze zrozumianym interesie ogółu i swoim własnym nie może wyłączać się z celowej, słusznej i pożytecznej akcji.

W najbliższym czasie odbyć się mają następne zebrania w powyższej sprawie.

Nie wątpimi, że Zarząd Związku Kupców zajmie na nich stanowisko takie samo, jakie zajmował na dwóch pierwszych zebraniach kiedy wszystko wskazywało na to, że budowa nowych mieszkań w Łodzi nareszcie ruszy z miejsca.

Szczep.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr. 2 w przędzalni (6 stron) uzyskała Maria Adamusiak 133.9 proc., a Józefa Ulkowska 133.2 proc. Genowefa Cichecka (4 strony) osiągnęła 137.8 proc., Genowefa Pawlak 134.2 proc., Stefania Kacprzak 132.5 proc., a Maria Gałasińska (3 strony) 146.3 proc. W tkalni na „szóstkach" pierwsze miejsce zajęła Maria Drelich (175.2 proc.), Bronisław Ciuła uzyskał 173.8 proc. Maria Jaworska osiągnęła 168.6 pr., Maria Tomczyk 160.2 proc. Na „czwórkach" odznaczyły się Helena Płachta (175.2proc.), Maria Jóźwiak (167.5 proc.), Krystyna Imperowicz (160.9 proc.) i Zofia Bielińska (158.8 proc.).

W PZPB Nr. 3 w tkalni (4 krosna) wyróżniły się **Bronsilawa Deka (174 proc.) i Zofia Konwerska (172 proc.).** We współzawodnictwie zespołowym zespół majstra Tosika (142.5 proc.) wyprzedził zespół Szora (138.1 proc., Zespół Banaszczyka osiągnął 146.4 proc., wyprzedzając zespół Człapińskiego (138.6 proc.). Zespół Buchnera (117 proc.) uległ nieznacznie zespołowi Bociana (117.5 proc.).

W PZPB Nr. 4 w tkalni zespół Stanisława Wałęskiego (133.6 proc.) wyprzedził zespół Muszyńskiego (129 proc.). Józefa Cichońska osiągnęła 174.3 proc.

W PZPB Nr. 6 w tkalni na „szóstkach" osiągnęła Matuszewska 163.1 proc., a K. Kaźmierska 162.8 proc. Na „czwórkach" odznaczyły się Maria Rajska (165.1 proc.), Leokadia Gniotek (153.4 proc.) i Maria Jurek (152.8 proc.). W przędzalni (750 wrzec.) wyróżniły się Stanisława Smyczek (146.5 proc.), Józefa Michalak (145.9 proc.) i Maria Kacprzak (143.1 proc.).

W PZPB Nr. 7 w przędzalni (730 wrz.) odznaczyły się Kornelia Nowak (166 proc.) i Maria Woźniak (160.2 proc.). W tkalni na „czwórkach" uzyskała Józefa Talar 179.8 proc., a Kazimiera Nowak 178.3 proc.

W PZPB Nr. 8 w tkalni na 6 krosnach uzyskal Władysław Mirecki 197 proc. Maria Madej (4 krosna) osiągnęła 183 proc. W przędzalni (4 strony) odznaczyły się Zofia Brożyńska (167 proc.) i Jżzefa Dębska (153 proc.).

W PZPB Nr. 9 w przędzalni wyróżniły się Joanna Witczak (752 wrzec. — 150.9 proc.) i Krystyna Ludwiczak (750 wrzec.— 158.9 proc.). W tkalni na „szóstkach" wysunęła się na czoło Feliksa Pakulska (163.5 proc.). Stanisław Kubik uzyskał 162.1 pr., a Józef Zakrzewski 159.3 proc.

W PZPB Nr 14 tkaczka Janina Wojtaszek (6 krosien) uzyskała 149.7 proc. W przędzalni wyróżniła się Elżbieta Wilkowiecka (150 wrzec.) — 153 proc.).

W PZPB Nr. 16 w przędzalni (4 strony) odznaczyły się Helena Kaczmarek (152.3 proc.), Franciszka Jaguszewska (147 proc.) i Bronisława Klimas (140 proc.).

W PZPB Nr. 22 w przędzalni (4 strony) Karolina Gogolewska i Feliksa Sobczak osiągnęły po 160 proc., a Anna Szkudlarek i Janina Kaczmarek (3 strony) po 169 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni (10 krosien) uzyskała Janina Stramska 175.9 proc., a Bolesława Nowak 165.9 proc. Zenobia Sawicka (8 krosien) osiągnęła 150.3 proc., Regina Poros 154.8 proc. Na „szóstkach" wyróżniły się Janina Kłopotek (175.4 proc.) i Zofia Kubacka (170.2 pr.). W przędzalni (3 strony) odznaczyły się Helena Piaseczna (179 proc) i Józefa Grądzka (171 proc.).

W PZPB w Pabianicach w tkalni osiągnął Karol Śniady na 8 krosnach 163.4 proc., Stanisława Maksymowicz (6 krosien) uzyskaała 169 proc. Na „czwórkach" wyróżniły się Stanisława Bujnowicz (168.4 proc.). Franciszka Stanca (165.7 proc.) i Józefa Barańska (162.9 proc.). Stanisław Janeta uzyskał 162.3 , proc., a Edmund Czech 160.2 proc.

W PZPB w Andrychowie w przędzalni (928 wrzec.) wyróżniły się Aniela Bizoń (137 proc.), Rozalia Karkoszka (135.4 pro.) i Janina Kudlacik (134.4 proc.). W tkalni na „czwórkach" pierwsze miejsce zajęła Katarzyna Pająk (169.6 proc.). Wojciech Młynarczyk uzyskał 165.7 proc., a Franciszek Guzdek 163.7 proc.

NA WOKANDZIE

Bestialscy oprawcy hitlerowscy

odpowiadają za swe zbrodnie

W dniu wczorajszym w Okręgowym Sądzie karnym rozpoczął się proces dwóch zbrodniarzy wojennych z obozu Goerlitz (Zgorzelec), Winfrida Joachima Zunkera i Hermana Czecha.

Zunker, syn profesora uniwersytetu niemieckiego, do końca okupacji pełnił funkcję zastępcy kierownika w obozie w Goerlitz, Czech był Lageraelteste tego obozu.

Zunker ma na sumieniu wiele zbrodni. Za kradzież kilku buraków karał więźniów w bestialski sposób. 400 więźniów umarło z głodu. Za to, jeden z więźniów zabrał talerz z odpadkami, zastrzelił go w obecności całego obozu. Za kradzież królika, którego hodował Zunker, kazał więźnia powiesić za ręce, a o świcie wrzucić do piwnicy, gdzie ofiara skonała. W czasie ewakuacji, gdy zbliżała się ofenzywa radziecka, Zunker kazał rozstrzeliwać chorych więźniów.

Herman Czech terroryzował więźniów tresowanymi psami. Sam dostał się do obozu jako kryminalista, skazany przez sąd niemiecki na 15 lat więzienia za zabójstwo matki. Czech specjalnie znęcał się nad chorymi. Za każdego zmarłego chorego obiecał lekarzom obozowym po 5 Marek. W 1944 roku kazał wielu chorym więźniom dać śmiertelne zastrzyki.

Zbrodniarzy oskarża prokurator Ciesielski, sądzi sędzia Garus.

Wyrok w tej sprawie podamy w dniu jutrzejszym.

Ujęcie morderców

Dnia 27 maja 1948 r. Michalak Władysław zam. przy ul. Więckowskiego 55, syn Władysława i Zofii, urodzony 8.7.1923 roku oraz Piętka Mieczysław, syn Władysława i Heleny zam. przy ul. Lubelskiej 8, dokonali napadu rabunkowego na Marię Biernat, zam. przy ul. Lubelskiej 8. W czasie napadu zadali oni swej ofierze dwie śmiertelne rany tłuczone sztabą żelazną, poczym zbiegli.

W toku dochodzenia obaj mordercy zostali ujęci.

KOMUNIKAT.

Z A. Z. W. M. „ŻYCIE"

We wtorek, dnia 1.VI br. o godz. 20-ej odbędzie się zebranie jednościowe sekcji humanistycznej w lokalu ZNMS. ul. Piotrkowska Nr. 111.

Z życia Partii

UWAGA, UWAGA AKTYWIŚCI PPR i PPS Z DZIELNIC STAROMIEJSKA, KOZINY, ZIELONA, i PRACOWNIKÓW PSS!

Dziś, dnia 1 czerwca br. o godz. 17-ej odbędzie się w lokalu byłego Teatru Popularnego (ul. Ogrodowa 16) wspólna odprawa aktywu dz. Staromiejskiej PPR oraz dzielnic PPS Koziny, Zielona i PSS. Sprawy ważne. Stawiennictwo obowiązkowe.

DZIŚ, DNIA 1-go CZERWCA ODBĘDĄ SIĘ NASTĘPUJĄCE ZEBRANIA PPR

DZIELNICA ŚRÓDMIEJSKA PRAWA: Koło terenowe Nr 2 godz. 18-ta, F-ka Nr 35 godz. 16.30, Zakł. Dziew. (ul. Bandurskiego 9-11) godz. 15-ta, „Eizert Schweikert", zm. ranna godz. 14-ta, „Benhald-Seidel", „Grabski", Zjed. Dziew., C.Zb. PP, „Plihal" (zm. dzienna), Spółdzielnia „Nadzieja", F-ka Szpulek, Papier Kolorowy godz. 16-ta, Państw. F-ka Nr 12 godz. 12-ta, „Durabela" godz. 14-ta.

UWAGA, UWAGA DZIELNICE BAŁUTY, ZGIERSKA.

Dnia 2 czerwca o godzinie 19-ej odbędzie się międzypartyjne zebranie członków obu partii PPR i PPS. Obecność obowiązkowa.

UWAGA, TOWARZYSZE DZ. GÓRNEJ PRAWEJ PPR!

Od dnia dzisiejszego jest czynna przy Dzielnicy wypożyczalnia książek. Książki można wypożyczać w poniedziałki, środy i piątki od 17-ej do 19-ej.

UWAGA NAUCZYCIELE KOŁA PPR SZKÓŁ ZAWODOWYCH I PRZEMYSŁOWYCH.

Dnia 3. czerwca b.r. o godz. 18, w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 53 odbędzie się zebranie Koła PPR nauczycieli szkół zawodowych i przemysłowych. Obecność wszystkich obowiązkowa.

UWAGA INWALIDZI WOJENNI — PEPEROWCY!

W piątek, dnia 4-go czerwca b.r. o godz. 17-ej w świetlicy Pow. Koła Zw. Inwalidów Wojen. R. P. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 73, odbędzie się zebranie wszystkich inwalidów wojennych peperowców. Stawiennictwo wszystkich obowiązkowe pod rygorem partyjnym.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji — podaje do wiadomości wszystkim administratorom domów i osobom prowadzącym meldunki, że — na podstawie zarządzenia Ministerstwa Aprowizacji z dnia 12.12 1947 roku — z dniem 1 czerwca rb. zaprowadzone zostaną we wszystkich okręgach kart zaopatrzenia kartoteki domowe.

W związku z powyższym z dniem 1 czerwca rb. wprowadzone będą kartoteki na terenach Starostwa Grodzkiego Śródmiejsko-Łódzkiego i Starostwa Grodzkiego Południowo-Łódzkiego.

Termin zaprowadzenia kartotek na terenie Starostwa Grodzkiego Północno-Łódzkiego zostanie ogłoszony dodatkowo.

Prowadzący meldunki z terenów śródmieścia i południa obowiązani są zgłaszać się osobiście we właściwych Okręgach w celu podjęcia kart wymiennych na miesiąc lipiec rb. oraz dokonania formalności, związanych z założeniem kartotek. Zainteresowane osoby winny zabrać ze sobą książkę meldunkową oraz pieczęć domową.

Łódź, dnia 31 maja 1948 roku.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Rembielińskiego (Gdańska 90), Szymańskiego Rokicińska 8), Zundelewicza (Piotrkowska 25), Szlindenbucha (Srebrzyńska 67), Kasperkiewicza (Limanowskiego 1), Lipieca (Piotrkowska 193), Pastorowej (Łagiewnicka 120), Pawłowskiego (Piotrkowska 307), Rychter (Narutowicza 20).

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji podaje do wiadomości, że z dniem 1 czerwca rb. z zaopatrzenia kartkowego będą mogły korzystać tylko te osoby, które zostały przemeldowane z pobytu czasowego na pobyt stały.

W związku z powyższym Wydział Aprowizacji komunikuje, że administratorzy domów lub osoby prowadzące meldunki winny przy pobieraniu kart wymiennych na miesiąc lipiec rb. przedłożyć książki meldunkowe w celu udowodnienia dokonania przemeldowania na pobyt stały.

Wykazy domowe na karty wymienne należy zaopatrzyć następującą klauzulą: „Stwierdza się, że osoby wyżej wymienione zameldowane są na terenie m. Łodzi na pobyt stały". Klauzulę tę podpisuje prowadzący meldunki, biorąc na siebie odpowiedzialność za zgodność ze stanem faktycznym.

Łódź, dnia 31 maja 1948 roku.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

OGŁOSZENIE

Dyrekcja Miejskich Majątków Rolnych w Łodzi wydzierżawi sady:

w maj. Byszew, Powiat Łęczyca	— 56	drzew
„ Charbice Górne — Łódź	— 484	„
„ Chojny w Łodzi	— 18	„
„ Łagiewniki koło Łodzi	— 254	„
„ Małczew, Pow. Brzeziny oraz 600 krzewów	—1860	„
„ Pruszków, Pow. Łask oraz 52 krzewy.	— 219	„

Oferty w zapieczętowanych kopertach składać należy w biurze Dyrekcji Łódź, ul. Pabianicka nr 47 **do dnia 4 czerwca rb.** do godziny 11, w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert i przyznanie dzierżawy najwięcej oferującemu.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów oraz oddania tych sadów z przetargu ustnego, który nastąpi tegoż dnia w pół godziny po zakończeniu przetargu ofertowego.

Wadium przetargowe — zgodnie z obowiązującymi przepisami — w wysokości 3 pr. od sumy oferowanej należy wpłacić do Kasy Dyrekcji Miejskich Majątków Rolnych (Łódź, ul. Pabianicka nr 47) a kwit wpłaty dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 28 maja 1948 roku.

Dyrekcja Miejskich Majątków Rolnych w Łodzi

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. R. S. W. „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń. D-019309

KOMUNIKAT

Dyrekcji Filharmonii Miejskiej w Łodzi

Dyrekcja Filharmonii Miejskiej przypomina, że wszelkie passe-partout koncertowe tracą ważność dnia 31 maja 1948 r.

Nowe passe-partout wydawać będzie Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Łodzi ul. Dr. Adama Próchnika 11.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 19-ej arcydzieło Szekspira „OTELLO".

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19 min. 15 komedia Matuszewskiego i Rojewskiego „GOSPODA POD WESOŁĄ KUKUŁKĄ".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „ŁUTNIA" Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19,15 „ROSE-MARIE" romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Herbacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR „SYRENA", Traugutta 1

Dziś i codziennie o godz. 19,30 komedia G. Dregely w opracow. i z piosenkami Jerzego Jurandota „DOBRZE SKROJONY FRAK" z gościnnym występem Ireny Horeckiej i Kazimierza Szuberta na czele zespołu „SYRENY"

Kasa czynna od godz. 10 — 13 i od 16-ej, tel. 272-70.

Teatr „OSA" Zachodnia 43, tel. 140-09.

Z powodu przygotowań do otwarcia teatru letniego w ogrodzie i prób generalnych przedstawienie zawieszone.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codz. o godz. 19,15 farsa Noela Cowarda „SEANS". Udział biorą: Hanna Bielicka, Helena Buczyńska. Halina Głuszkówna, Wanda Jakubińska Michał Melina, Danuta Szaflarska i Ludwik Tatarski. Reżyseria Michała Meliny, dekoracje Jana Rybkowskiego.

Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-ej, tel. 123-02.

KINA

ADRIA — „Zenobia", godz. 18,30, 20,30; w niedz. 16,30.

BAJKA — „Guwernantka", godz. 18, 20,30 w niedz. 15,30.

BAŁTYK — „Timur i jego drużyna", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

GDYNIA — „Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr 14", godz. 11, 12,20, 13,40, 16,00, 17,20, 18,40, 20, 21,20.

HEL (dla młodzieży) — „Czarodziejskie ziarno", godz. 16, 18, 20 w niedz. 14.

MUZA — „Cienie Przeszłości"

POLONIA — „Życie Emila Zoli", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.

PRZEDWIOŚNIE — „Mali Detektywi" godz. 19,21; w niedz. 17.

ROBOTNIK — „Płomień nowego Orleanu" godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

ROMA — „Dusze Czarnych", godz. 19, 21; w niedz. 17.

REKORD — „W górach Jugosławii" godz. 18,30, 20,30; w niedz. 16,30.

STYLOWY — „Stalowe Serca", godz. 16,15, 18,15, 20,15; w niedz. 14,15.

ŚWIT — „Miłość na lekarstwo", godz 18,30, 20,30; w niedz. 16,30.

TATRY (w ogrodzie) — „Polska" 17, 19, 21; w niedz. 15, dodatek z wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga — Warszawa.

TĘCZA — „Stalowe Serca" godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.

WISŁA — „Casablanca", godz. 17, 19, 21; dodatk. seans o godz. 15; w niedz. 13.

WŁÓKNIARZ — „Życie Emila Zoli", godz. 15,30, 18, 20,30; w niedz. 13.

WOLNOŚĆ — „Timur i jego drużyna" godz. 16, 18, 20; w niedz. 14.

ZACHĘTA — „Aleksander Newski" godz. 18, 20,30; w niedz. 15,30.

Co usłyszymy przez radio

Program na wtorek 1 czerwca 1948 r.

12.04 Dziennik, 12.25 Koncert rozrywkowy; 12.50 (Ł) „Przekrój Polski", 13.00 D. c. koncertu rozrywkowego; 13.20 Przerwa, 14.00 Józef HAYDN; 14.30 Audycja dla dzieci; 14.50 (Ł) Muzyka obiadowa (płyty); 15.15 (Ł) Wiadom. lokalne; 15.20 (Ł) Felieton sportowy; 15.25 (Ł) Chwila muzyki; 15.30 (Ł) Pogadanka Ł. R. R. 15.40 (Ł) Arie operowe; 16.00 Dziennik; 16.20 Kącik szachistów; 16.25 „Gawęda rybacka"; 16.35 Skrzynka techniczna; 16.45 „Muzyka francuska"; 17.05 (Ł) „Pamiętnik Anny Latour" 17.45 „Słońce — najbliższa gwiazda" II wykład Prof. dr E. Rybki; 18.00 Koncert popularny; 18.45 „Zaklęty dwór"; 19.00 Arie i pieśni kompozytorów rosyjskich; 19.20 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. 20.00 Dziennik; 20.45 „Młodzieńcza twórczość Kraszewskiego", 21.00 Koncert Wielkiej Orkiestry Symfonicznej P. R. 22.15 „Muzyka na dobranoc"; 22.45 (Ł) Koncert życzeń; 22.58 (Ł) Omówienie progr. lok. na jutro; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika radiowego. 23.30 Zakończenie audycji i Hymn.

Ze sportu

Woźniakiewicz powraca na ring!

Dlaczego Zagórskiego dopuszczono do drugiego nokautu?



Woźniakiewicz

Podczas trzech dni walk naszych czołowych pięściarzy — kandydatów na olimpiadę londyńską, na miejscach w pobliżu ringu widzieliśmy codziennie popularną sylwetkę Woźniakiewicza, który z nabożeństwem przyglądał się wszystkim walkom i entuzjazmował się nimi razem z innymi. Gdy Krawczyk tak mężnie przeciwstawiał się „bombardierowi Wybrzeża" ledwo nie popuchły mu ręce od braw, gdy w ringu walczyli z sobą tenże Antkiewicz z Rademacherem — Woźniakiewiczowi oczy świeciły się z przejęcia.

PIĘKNA WALKA...

— Rademacher — Antkiewicz? Piękna walka. Wysoki poziom, a na wspomnienie tej walki jeszcze dzisiaj oczy Woźniakiewicza nabierają żywszego blasku.

WOŹNIAKIEWICZ ŻYŁ BOKSEM

Woźniakiewicz przez cały czas swojej dyskwalifikacji nie przestał interesować się naszym boksem. Nie opuszczał prawie treningów i jak tylko czas mu na to zezwalał, uczęszczał na wszystkie mecze i ciekawsze zawody. Żył i żyje boksem. Cieszy się jego sukcesami i martwi się niepowodzeniami. Taki już jest Woźniakiewicz i takim zostanie nawet wtedy, gdy już nie będzie mógł więcej przywdziać rękawic.

Trzydniowy turniej przedolimpijski był oczywiście tematem naszej ostatniej rozmowy.

— Co sądzi pan o udziale naszych pięściarzy na olimpiadzie londyńskiej? — oto pierwsze pytanie, jakie zadajemy popularnemu „Morycowi".

KOGO MOŻEMY WYSŁAĆ DO LONDYNU?

— Poza ciężką wagą — mówi Woźniakiewicz —możemy śmiało wysłać naszą siódemkę bez obawy jakiejkolwiek kompromitacji. Ani Kasperczak, ani Grzywocz, ani Antkiewicz, ani Fademacher, ani Chychla, ani Kolczyński czy Szymura nawet nie przyniosą nam wstydu, W ciężkiej wadze — to rzeczywiście tragedia. Pokładać możemy nadzieję w Stecu i Grzelaku. Grzelak bardzo przypomina mi Piłata w początkach jego kariery. Mam wrażenie, że warto byłoby na niego zwrócić uwagę...

KOLCZYŃSKI POWRACA DO FORMY

— Pocieszającym objawem jest to — mówi Woźniakiewicz — że Kolczyński wyraźnie powraca do formy. Nie zapominajmy, że Kolczyński — to klasa. Gdy weźmie się w karby, to może być z niego jeszcze dużej klasy bokser... Spośród wybijających się młodszych zawodników podobali mi się przede wszystkim Kasperczak, dalej Kargiel, Brzózka, Symonowicz, Zagórski i Cebulak. Krawczyk bardzo ładnie rozwiązał walkę z Antkiewiczem.

W CIĄGU 2 LAT 112 WALK...

— Jedna rzecz mnie niepokoi — kończy naszą rozmowę Woźniakiewicz. — Obawiam się poważnie przetrenowania naszych czołowych zawodników przed igrzyskami olimpijskimi. Boks według mnie musi mieć okres kompletnej przerwy. Zawodnicy muszą mieć odpoczynek i fizyczny i dla nerwów. Mogą trenować, pracować nad utrzymaniem kondycji, ale nie powinni przez cały rok walczyć. Taki Antkiewicz w ciągu dwóch lat ma stoczonych już 112 walk. To jest dużo. Nic też dziwnego, że jest przemęczony i nie może już czynić takich postępów, jakich wolno nam było po nim spodziewać się.

NIE KREOWAĆ PRZEDWCZEŚNIE MISTRZÓW

— Nie zrozumiałe było dla mnie również — dodaje nasz rozmówca — dla czego PZB dopuścił Zagórskiego po pierwszym nokaucie do dalszych walk. Tego nie wolno było uczynić, Zagórski powinien pauzować teraz blisko rok. Przedwczesne kreowanie mistrzów tak zawsze będzie się mściło...

NIEDŁUGO ZOBACZYMY WOŹNIAKIEWICZA NA RINGU

Na zakończenie dodamy Czytelnikom, że w początkach jesieni, a może nawet jeszcze grubo wcześniej ujrzą Woźniakiewicza znów na ringu. Na mocy ogłoszonej amnestii Woźniakiewicz powraca do czynnego życia zawodniczego, co niewątpliwie liczni jego sympatycy przyjmą z niekłamaną radością. *Kr.*

Jankesi przed Olimpiadą

Ostatnie wyniki

lekkoatletów amerykańskich

NOWY JORK (obsł. wł.) — Lekkoatleci amerykańscy przygotowują się do nadchodzącej Olimpiady bardzo starannie. Świadczą o tym uzyskane dotychczas wyniki. Podajemy najlepsze z uzyskanych w tym sezonie w poszczególnych konkurencjach:

100 y.: 1) Patton — 9,3 sek., 2) La Beach 9,4 sek., 3) Parker — 9,5 sek., 4) Dillard — 9,6.

220 y.: 1) Heck — 20,6 sek., 2) Patton — 20,7 sek., 3) Thomson — 21 sek.

440 y.: 1) Holbrook — 48 sek.

880 y.: 1) Hensey — 1:53,3, 2) Fulton — 1:58,6, 3) Whitfield — 1:54,8.

1 mila: 1) Tevosney — 4:16,4.

120 y. przez pł.: 1) Dillard — 13,6 sek., 2) Duff — 13,8 sek., 3) Dixon — 14,1 sek.

440 y. przez pł.: 1) Hofaere — 52,7 sek., 2) Bolen — 53,0 sek., 3) Oult — 53,2 sek.

Skok wzwyż: 1) Offman — 2,03 m., 2) Heintzleman — 2,01 m., 3) Eddleman, Scofield, Mc Graw, Stanich — po 1,98 mtr.

Skok w dal: 1) Wright — 7,50 m., 2) Stiele — 7,43 mtr .

Skok o tyczce: 1) Montgomery — 4,37 m., 2) Meadows — 4,29 m., 3) i 4) Hart i Larson — po 4,26 mtr.

Pchnięcie kulą: 1) Fonville — 17,68 m., 2) Fuchs — 16,31 m., 3) Bayless — 16,29 m.

Dysk: 1) Gordien — 53,34 m., 2) Kadera — 49,42 m., 3) Overhouse — 49,37 m.

Oszczep: 1) Seymour — 69,19 m., 2) Biles — 68,07 m., 3) Salisbury — 66,47 m.

Młot: 1) Felton — 54,87 m., 2) Burnham — 52,31 mtr.

Gł.U.K. Fizycznej dziękuje kolarzom

Główny Urząd Kultury Fizycznej, przesyła za pośrednictwem P.U.Kol. serdeczne podziękowanie wszystkim zawodnikom biorącym udział w wyścigach międzynarodowych Warszawa - Praga i Praga - Warszawa, za godną obronę barw narodowych, współpracę na trasie co w konsekwencji przyniosło tryumf barwom polskim w obu wyścigach, w konkurencji drużynowej.

Przed mistrzostwami w tenisie

SZCZECIN (obsł. wł.) Zgodnie z zarządzeniem P. Z. T. w mistrzostwach tenisowych Polski, które odbędą się w dniach od 8 do 13 czerwca w Szczecinie, może wziąć udział tylko 32 tenisistów, w grach pojedyńczych. Do turnieju pań dopuszczono 16 zawodniczek. Równocześnie został odwołany turniej juniorów w ramach tych mistrzostw.

Z życia ZKS „Splot"

Zarząd klubu „Splot" zawiadamia, że dnia 1. 6. br. (wtorek) o godz. 18-ej w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 53 (II piętro) — odbędzie się zebranie organizacyjne sekcji piłki nożnej.

Zainteresowani i sympatycy proszeni są o liczne przybycie.

•

Kierownictwo sekcji pływackiej ZKS Splot zawiadamia swych członków, że treningi i nauka pływania w basenie YMCA odbywają się

sekcja żeńska: poniedziałki od godz. 20,45 — 21,30.

środy: od godz. 19,15 — 20-ej.

sekcja męska: poniedziałki godz. 21.30 - 22, soboty: godz. 20 — 20,30.

Austria — Turcja 1:0

Ankara (obsł. wł.) W Beyoglu odbyło się międzypaństwowe spotkanie piłkarskie między reprezentacjami Turcji i Austrii. Po emocjonującej grze nieznaczne zwycięstwo w stosunku 1:0 odniosła Austria.

Mecz oglądało 25.000 widzów.

Zespół pieśni i tańca ZSRR

wystąpi w Teatrze Wojska Polskiego — a nie na stadionie ŁKS-u

Posiadacze biletów na występy Zespołu Pieśni i Tańca ZSRR im. Piatnickiego, który miał się odbyć na stadionie ŁKS proszeni są od dnia 3.6 o zgłaszanie się do sekretariatu T-wa Przyjaźni Polsko-Radz. Łódź, Piotrkowska 272b po zwrot pieniędzy za nabyte bilety.

Organizatorzy imprezy byli zmuszeni odwołać projektowane występy z uwagi na zły stan pogody co mogłoby wpłynąć na stan zdrowia śpiewaków, którzy z występami swymi objechać mają całą Polskę.

Artyści radzieccy ubolewają nad niemożliwością reprodukowania się dla szerszych mas społeczeństwa łódzkiego. Ze względu na to zespół radziecki zamiast wystąpić dwukrotnie wystąpi czterokrotnie w teatrze Wojska Polskiego w dniach 1 i 2 czerwca o godz. 16 i 20. Bilety na te występy są już do nabycia w Sekr. Twa. Przyjaźni Polsko Radzieckiej, Piotrkowska 272b od godziny 12 do 19 oraz w kasie teatru Wojska Polskiego.



PAS, POŚCIEL I ROWER ŁUPEM ZŁODZIEI

W PZPB na ul. 6-go Sierpnia 58 na kradzieży pasa skórzanego ujęto strażaka Jana Górniaka.

Na gorącym uczynku kradzieży pościeli, będącej własnością Adama Fedorowicza, ul. Pieprzowa 22, ujęto Józefę Grabarczyk, ul. Staszyca 6.

Z komórki Stanisława Ducha przy ul. Kilińskiego 141 skradziono rower, który odebrany został Henrykowi Podleckiemu, ul. Włodzimierska 6.

ŁADNIE SIĘ ODWDZIĘCZYŁA.

14 b.m. Władysława Janiak, lat 14-cie, wychowanka Heleny Zakrzewskiej, ul. Solskiego 41, zbiegła w niewiadomym kierunku z domu swych opiekunów.

CHCESZ MIEĆ WYGODĘ — MUSISZ UWAŻAĆ.

U Wacława Wejchelanda przy ul. Piotrkowskiej Nr. 182 wybuchł pożar, którego powodem było pozostawienie bez opieki źle włączonej maszynki elektrycznej.

D-019809

Na boisku ŁKS-u

Dzisiaj trenują sędziowie...



We wtorek odbędzie się na boisku ŁKS-u o godz. 18.30 trening łódzkich sędziów piłkarskich przed meczem z arbitrami stolicy.

W piątek odbędzie się nadzwyczajne plenarne posiedzenie sędziów piłkarskich w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 67 o godz. 18.30. Ze względu na ważność obrad obecność wszystkich sędziów obowiązkowa.

ZNÓW DAŁ ZNAĆ O SOBIE Emil Zatopek (CSR)



przebiegł 10 km w Budapeszcie w czasie 30:28,4 min., co jest nowym rekordem Czechosłowacji